Nr 53. **Kraków, 7 Marca — Środa.** **Rok 1883.**

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS.

Prenumeratę przyjmują: **Administracya „CZASU“ w Krakowie,** tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych pre numeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu, A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern; w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na marzec . . . złr. 2·50

Od 1 marca do końca czerw. 1883 złr. 8·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na marzec . . . 6 marek

Od 1 marca do końca czerw. 1883 20 „

☞ Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. ☜

Kraków 6 marca.

Przegląd Polityczny.

Z Rzeszowa donoszą nam, że w tamtejszym powiecie ukonstytuował się komitet przedwyborczy, w celu wyboru dwóch posłów na Sejm krajowy z okręgu Rzeszów-Głogów i Tyczyn-Strzyżów, a w skład jego weszli: Edward Jędrzejowicz prezes Rady powiatowej, jako przewodniczący; dalej X. Władysław Glodt, X. Andrzej Karakulski, X. Leon Kwiatkowski, pp. Dr Alojzy Rybicki, Jan Pogonowski, Dr Ambroży Towarnicki, Władysław Jędrzejowicz, Adam Jędrzejowicz, Józef Ligęza i Antoni Grodecki burmistrze; wreszcie włościanie: Kasper Fura, Walenty Atamann, Tomasz Jopek, Jędrzej Oliwa.

Dziennik Polski donosi, że d. 3 marca o godz. 4ej po południu zebrali się nowo wybrani radni miasta Lwowa na poufną naradę w sprawie wyboru prezydenta miasta i jego zastępcy. O ile nam wiadomo, postawiono na godność burmistrza dwie kandydatury: radcy Wydziału krajowego p. Edmunda Mochnackiego i dotychczasowego wiceprezydenta miasta p. Wacława Dąbrowskiego. Na wypadek gdyby wybrano prezydentem p. Mochnackiego, pozostałby p. Dąbrowski niewątpliwie zastępcą burmistrza. W razie zaś wyboru p. Dąbrowskiego, kandydują na jego zastępcę Dra Czyżewicza. Ze składu nowej Rady można wnosić, że prezydentem miasta wybranym będzie p. Wacław Dąbrowski.

Według zgodnych, jak twierdzi *Presse*, doniesień, Rada państwa obradować będzie do d. 16go b. m. Przed świętami ma być jeszcze załatwiona sprawa kolei transwersalnej czesko-morawskiej. Nowela szkolna prawdopodobnie dopiero po świętach przyjdzie pod obrady Izby.

Ciekawe szczegóły o zjednoczonej lewicy podaje *Presse*. Oto zaraz po zawiązaniu się zjednoczonej lewicy, utworzyło prezydyum tego klubu fundusz prasowy, który przeznaczony jest na popieranie dzienników na prowincyi jużto korespondencyami, jużto pieniądzmi; rozumie się dzienników mniejszych, które mają być „pionierami idei konstytucyjnej, liberalizmu i niemieckości.“ Równocześnie utworzono pewien rodzaj biura prasowego, którego członkowie mają niejako swoje organa w tych dziennikach subwencyonowanych; czyli innemi słowy, że dzienniki, o których mówiono, że są przez pojedynczych członków lewicy subwencyonowane, otrzymują subwencyę z wspólnego funduszu prasowego. Dzienniki te, kierowane przez p. Herbsta, Chlumeckiego, Tomaszczuka i t. d., piszą tak namiętnie, iż bez ogródki popełniają zdradę stanu, a za przykład służyć może *Freie schlesische Presse*, która zaleca wprost pozostawić przyszłość Niemców szlązkich sąsiedniemu państwu niemieckiemu. Otóż to zachowanie się dzienników biorących pieniądze z wspólnego funduszu lewicy, daje powód *Presse* do napomnienia menerów lewicy i zwrócenia ich uwagi, że nie powinni dopuszczać, aby za ich pieniądze roznamiętniano lud i głoszono, że nadzieja przyszłości — w Niemczech; jednem słowem, aby nie dozwalali nadużywać swych nazwisk. *Presse* bowiem sądzi, że to się dzieje bez ich wiedzy i zezwolenia. I w tym punkcie udaje *Presse* naiwną.

W komisyi szkolnej Izby dep. obradowano w obecności p. ministra Conrada nad uchwaloną przez Izbę panów nowelę do ustawy o szkołach ludowych. W ciągu dyskusyi oświadczył p. minister, że postanowienia ustawy, które traktują o kwalifikacyach kierowników szkół, nie będą miały mocy wstecznej i że rząd nie wystąpi w obronie przepisów wyjątkowych, uchwalonych przez Izbę panów, gdyż będzie to rzeczą tych posłów Izby deputowanych, którzy życzą sobie wyjątkowego stanowiska dla swoich krajów. Po dłuższych obradach komisya uchwaliła zamknięcie dyskusyi ogólnej.

Namiestnik Czech bar. Kraus, bawiąc w tych dniach w Wiedniu, zdał ministrowi oświaty sprawę z rezultatów ankiety, złożonej w sprawie czeskiego wydziału medycznego. Bar. Kraus, jak telegrafują dziennikom praskim, oświadczył wyraźnie, że otwarcie tego wydziału już w jesieni r. 1883 uważa za rzecz możliwą.

Dnia 12 b. m. rozpoczynają się w Wiedniu obrady kongresu rolniczego, zwołanego za inicyatywą gal. Towarzystwa gospodarskiego, które reprezentowane będzie przez prezesa księcia Adama Sapiehę, tudzież członków swoich: p. Józefa Skarbka-Borowskiego, Dra Tadeusza Pilata i Dra Leona Bilińskiego.

W polityce zagranicznej panuje najzupełniejsza cisza. We Francyi miała wczoraj rozpocząć się dyskusya nad wnioskami komisyi w sprawie rewizyi konstytucyi, przeciwko której rząd oświadczy się stanowczo.— W Londynie kończy w tych dniach swe posiedzenia konferencya Dunajowa. Gladstone powrócił już do Anglii. *Times* wita serdecznie przybycie naczelnika rządu, wyrażając nadzieję, że obecnie parlament przystąpi do rozwiązania praktycznych kwestyj.— W Berlinie wreszcie powtarzają się ciągle pogłoski o wstąpieniu do gabinetu Beningsena, stojące w bliskim związku z układami z Watykanem. Dotychczas jednak pogłoski te nie mają jeszcze żadnej autentycznej podstawy.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 3 marca.

(*274-te posiedzenie Izby poselskiej*).

Prezes Smolka zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 10.

Od rządu wniesiono projekt ustawy o zawarciu ugody między rządem a galicyjską repzezentacyą kraju, co do funduszu indemnizacyjnego, tudzież projekt ustawy o wybudowaniu drogi żelaznej z Sivericzu do Knina w Dalmacyi.

Izba przystępuje do szczegółowych rozpraw budżetowych.

W rubryce pierwszej jest 4,650,000 złr. wydatku na uposażenie dworu cesarskiego.

Poseł Schönerer wśród powszechnego w Izbie oburzenia porusza myśl obniżenia listy cywilnej.

Bez wszelkiej odpowiedzi na te uwagi, tylko po zganieniu mowcy przez prezesa, że wciągnął do dyskusyi osobę Cesarza, uchwalono ten rozdział.

Bez dyskusyi przyjęto rozdział drugi 70,515 złr. wydatku na kancelaryę cesarską.

Rubryka trzecia zawiera 1,071,035 złr. wydatków na Radę państwa, t. j. 1100 złr. więcej od pierwotnego preliminarza rządowego, albowiem w czasie od wniesienia go zaawansował jeden z urzędników komisyi do kontroli długów publicznych i o tyleż podwyższyła się jego płaca.

Do rubryki tej zabiera głos poseł Hohenwart z użaleniem na kancelaryą Izby wyższej, która w sposób niesłychany miesiącami zwłóczy wydanie protokółów stenograficznych z posiedzeń Izby wyższej, tak że nie są jeszcze wydane, gdy już Izba poselska obraduje nad tym samym przedmiotem, i trudno wtedy poznać zapatrywania wynurzone w dyskusyi Izby wyższej.

Prezes gabinetu hr. Taaffe przyrzeka załatwić tę sprawę w przezesem Izby wyższej.

Poseł Heilsberg zapytuje, kiedy Izba będzie mogła przenieść się do nowego gmachu.

Poseł Dumba w imieniu komitetu budowniczego odpowiada, że prawdopodobnie w jesieni, choć artystyczne przyozdobienie nie będzie jeszcze gotowe.

Rubrykę trzecią przyjęto.

W rubryce czwartej jest 22,000 złr. wydatku na trybunał polityczny.— Uchwalono bez dyskusyi.

W rubryce piątej mieści się 1,008,154 złr. wydatków na radę ministrów; dochodów jest tu 685,780 złr. Rubryka ta obejmuje między innemi fundusz dyspozycyjny w zwykłej wysokości 50,000 złr. i koszta i dochody dzienników urzędowych, z pomiędzy których *Gazeta Lwowska* ma równoważący się w wydatkach i dochodach budżet roczny 82,480 złr.

Pos. Schönerer użala się na samowolę władz w niedoręczaniu listów adresatom; opowiada historyą własnego listu, który poczta wydała urzędowi celnemu, ten zaś nie chce go wydać pełnomocnikowi mówcy, chyba, że rozpieczętowałby go w obecności urzędników. Mówca żąda szanowania tajemnicy listowej i wzywa prezesa gabinetu, aby natychmiast nakazał wydać mu list i aby ukarał winnych.

Prezes gani mówcy wyrażenie: „bezczelny akt gwałtu,“ bo tego o żadnej władzy mówić się nie godzi.

Prezes gabinetu hr. Taaffe odpowiada, że w państwie konstytucyjnem rząd nie może tak bez wszystkiego nakazywać i karać, lecz musi wprzód sprawę zbadać, co też niebawem uczyni i winnych w danym razie najsurowiej ukarze.

Pos. Sax rozwodzi się o forytowaniu dziennikarstwa półurzędowego; między innemi twierdzi, że pewnemu dziennikowi na Szlązku, gdy już innych nie było funduszów, dano wspomożenie w ten sposób, że wydawcy jego, będącemu zarazem wydawcą dziennika urzędowego, pozwolono brać znacznie podwyższone opłaty od ogłoszeń urzędowych.

Pos. Gabler (Czech) w dłuższem przemówieniu stara się złożyć dowody pojednawczego usposobienia Czechów, a liberalnym Niemcom zarzuca, że chcą hegemonii, do której dążą choćby nawet z zawezwaniem Rzeszy niemieckiej na pomoc i z narażeniem Austryi na zgubę.

Prezes przyzywa mówcę za insynuowanie przeciwnemu stronnictwu podobnego zamiaru do porządku.

Pos. Russ polemizuje przeciw wywodom preopinanta i dowodzi, że właśnie liberalni Niemcy chcą pojednania, ale większość nie chce go, owszem przeszkadza mu podobnemi zaczepkami gwałtownemi, jak codopiero wygłoszoną zaczepką preopinanta. Mówca zwraca się także przeciw temu zdaniu w mowie ministra skarbu, wedle którego Austrya jest dziełem Bożem, dokonanem przez dynastyą za poparciem ludów. Tak nie mogło być, bo n. p. Polacy nie mogli budować Austryi wspólnie z innymi. (*Głosy: Sobieski!*) Mówca uznaje gabinet hr. Taaffego za główną przeszkodę w dziele pojednania i przypomina mu, że przed dwoma laty oświadczył, iż poczytałby sobie za patryotyczny obowiązek ustąpić, gdyby miał być przeszkodą dla pojednania. (*Huczne brawo! z lewicy*).

Prezes gabinetu hr. Taaffe odpowiada naprzód Saxowi, że sprawa podwyższenia opłat za ogłoszenia w szlązkim dzienniku urzędowym ma się wcale inaczej. Podwyższenie nie jest tak znaczne, jak mówca utrzymywał, a stało się tylko dla zrównania szlązkiego dziennika urzędowego z innemi dziennikami urzędowemi, które oddawna mają wyższą taryfę insercyjną. Co się tyczy zresztą zarzutu, że rząd w ten sposób forytuje wydawany przez wydawcę dziennika urzędowego dzienniczek niby półurzędowy, minister czyta zeń niektóre zdania, zawierające napaści na gabinet teraźniejszy, i pyta, czy może i te napaści są przez rząd zamówione i płacone. Pos. Russowi odpowiada minister, że byłaby to nowość w życiu konstytucyjnem, gdyby rząd pojmował swój obowiązek patryotyczny tak, iż ustąpiłby dla tego, że mniejszość sobie tego życzy. (*Przeciągłe oklaski z prawicy*).

Pos. Oelz ubolewa nad zatruwaniem ducha ludności jadowitym pokarmem, którym codzień nasyca go dziennikarstwo. Rząd poprzedni niemało przyczynił się do wypielęgnowania takiego dziennikarstwa; rząd teraźniejszy powinien je znów nieco okiełznać i zapanować nad niem, i dlatego mówca głosować będzie za funduszem dyspozycyjnym.

Pos. Stourzh żąda, aby w wieczornym dodatku do urzędowej *Wiener Ztg*, mającym osobny napis *Wiener Abendpost*, a nie mającym charakteru ściśle urzędowego, nie zamieszczano sprawozdań z Rady państwa, bo lewica źle na nich wychodzi; żąda, aby podawała te sprawozdania sama urzędowa *Wiener Ztg*.

Poczem rubrykę piątą przyjęto i na tem przerwano obrady.

Koniec posiedzenia o godz. 3. — Następne w poniedziałek nieco wcześniej niż zwykle.

Warszawa 4 marca.

Samowładczy p. Apuchtin prowadzi interesa powierzone swojej kuratoryi tak, że nie długo może i w samym Petersburgu uznają go za niemożliwego. System rusyfikacyi, który zdawało się, że nie zostanie wytężony do ostatnich krańców w Królestwie przynajmniej, ma w nim najgorliwszego przedstawiciela. Należy on do wrogów polskiego żywiołu tak zdeklarowanych, gotowych każdej chwili do interpretacyi danej sobie instrukcyi, nie literalnie, lecz według tajnej chyba instrukcyi Pobiedonoscewa. Rosyanie rozsądniejsi potępiają jego gorliwość, minister nawet zdaje się nie wymagać tyle; nic to nie ustrasza rycerza bez trwogi, terroryzmem swoim straszącego wyższych od niego dygnitarzy. Na nieszczęście nie należy on do tych objezdnych rewizorów, z których jeden niedawno, zwiedzając w Warszawie wydział hipoteczny, oburzał się na to, iż na karcie jednej był intabulowany jakiś Mosiek, a na drugiej dopiero generał. Wie on, gdzie uderzyć, ażeby obalić zwyczaje, tradycye i resztki praw Polaków. Obeznany z miejscowemi stosunkami doskonale, obsłużony w tej mierze przez indywidua polujące na nagrody, działa z wyrachowaniem, burzy z rozmysłem i wywraca wszystko, co się jeszcze ostało. Śmieszne są gniewy *Nowoje Wremii* na „nieprzejednanie“ zakordonowej prasy. Czyż taki Apuchtin nie wystarczy na dowód, że nie już zgody, ale uciszenia wzajemnej nienawiści i słusznego oburzenia, rząd nie chce?

Nie dosyć było Apuchtinowi usunąć język polski w szkole handlowej, teraz przeprowadził zniesienie obchodzenia kilku świąt katolickich w szkołach, oraz tak zwanych rekolekcyj przed Wielkanocną spowiedzią. Zostawiwszy w wielkim tygodniu kilka tylko dni na spowiedź dla młodzieży, nie dba on o jej moralną stronę. Może ich przez to odzwyczai od spowiedzi na zawsze, małyż to zysk?.. Na nieszczęście ani protestować przeciw temu nie można, ani krytykować tej zawziętej działalności eksterminacyjnej. P. Apuchtin nie ma żadnego wędzidła, jenerał-gubernator nie ma nad nim władzy, a ministra, gdyby nawet ten chciał inaczej, łatwo obałamucić kłamliwemi raportami. Ci, co jeszcze noszą się z planami „prymierenia“ z Rosyą, mają codzienny dowód, że kroku naprzód postawić się nie da; że polityką wielką, przewidującą daleką przyszłość, nie krępują się tacy Apuchtiny, którzy na wzór Czerkawskiego, pozostawiają po sobie szkody ciężkie i wielkie.

Głuche pogłoski krążą znów u nas o odłożeniu koronacyi na czas nieograniczony. Nihilistyczne groźby miały się do tego przyczynić. Trudno jednak wierzyć, iżby akt tak uroczyście postanowiony, dał się teraz odwlec. Ciekawi zaś są wszyscy, jaki adres do tronu k a żą mieszkańcom tutejszym podpisać, bo o wolnej woli, o jakimś zebraniu celem narady co do adresu i mowy być nie może. Zwołają na ratusz tych i owych i gotową rzecz podpisać każą. O opornych myśleć trudno.

Mowa ministra Dunajewskiego.

W dyskusyi ogólnej nad preliminarzem i ustawą finansową na r. 1883, mojem skromnem zdaniem, tyle i tak rozmaitych powiedziano już rzeczy, że ze względu na konieczność, żeby dyskusyi nie przedłużać zbytnio, może już nastała chwila potemu, aby i rząd wystąpił w obronie swego stanowiska i dał wys. Izbie objaśnienia, na jakie go stać. Wywód taki sam w sobie może jest zbyteczny o tyle, że każdy z szanownych członków wys. Izby zna preliminarz, że wywód ministra skarbu z d. 5 grudnia jest drukowany, uwag krytycznych zaś i zarzutów należących do rzeczy tak mało wypowiedziano, iż nikomu, przyjacielowi czy przeciwnikowi, nie będzie trudno wytworzyć sobie sąd właściwy o przedmiocie, który nas zajmuje. Mimo to, zabierając głos, czynię to dla zadosyćuczynienia dawnemu zwyczajowi, zachowywanemu, jeśli się nie mylę, w tej wys. Izbie od samego jej początku, i dla spełnienia także od siebie, o ile temu podołam, obowiązku odpowiedzenia na to, co tu niektórzy panowie posłowie powiedzieli, w sposób taki, w jaki to z tego miejsca stać się może.

Pozwalam sobie przypomnieć wys. Izbie, że o sposobie i metodzie sprawienia ładu w naszym budżecie, niejednokrotnie od dnia objęcia urzędu mojego, a raczej od dnia, w którym po raz pierwszy miałem zaszczyt przemawiać z tego miejsca, zawsze zaś jednakowo mówiłem. Starałem się jak najrzetelniej dać wys. Izbie jak najwyraźniejszy obraz stanu rzeczy pod względem finansowym. Niejednokrotnie mówiłem, że same oszczędności nie będą dostatecznym środkiem dla dopięcia celu, wszystkim patryotom Austryi zarówno pożądanego. Nieomieszkałem przedstawić wys. Izbie konieczności postarania się o przymnożenie skarbowi dochodów. Na jednem z posiedzeń wys. Izby, ale też tylko na jednem, lekko wspomniałem o początku polepszenia w sytuacyi ekonomicznej. To

---

Z pośmiertnych pism

Józefa Szujskiego.

Naród-pacyent. *)

Narodzie! toś ty pacyent, wiekuiste nieba!
Krzyczą, że w tobie ducha podtrzymywać trzeba,
Że gasić go nietrzeba — więc zgasić snać można!
Cóż to za Eskulapów tłuszcza nieostrożna,
Wszem wobec na ramieniu wskazująca duszę!
Ja nie Augur, a lepiej snać o tobie tuszę.
Widzę ran, guzów, sińców bez liku w twem ciele,
Widzę wad charakteru, błędów ciężkich wiele,
Walczyć nawet gotowy'm z narodowym duchem,
Kiedy pod złych lub głupich wyda się obuchem;
Lecz mniemać, że ci próżno dziewięć wieków grało,
Chrobry cię próżno stawiał, próżno szablą śmiałą
Tysiące bohaterów w świat rąbało drogę,
Że krzyż próżno wiódł szablę — dalipan nie mogę!
Żebyć z głowy wywietrzał skrzydeł szum hussarski,
Gdyby go nie wspominał frazes dziennikarski;
Że Adama i mistrzów harfy by nie grały.
Gdyby w homeopatycznym roczczynie babrały
Codziennie mizernemi nie psowały słowy,
Co huczy w harfie mistrzów, jako psalm gromowy;
Że wodzianką tą, ducha trzyma się napięcie:
Tak obrażać cię nie chcę, narodzie pacyencie.

Ducha w narodzie trzymać, nie ludzka rzecz: Boża!
Zdrowia nam tylko dana, nie żywota stróża, —
Nie żywot w naszym ręku, ale żywych zdrowie,
Nie duch, lecz objaw ducha, w myśli, czynie, słowie.
Kto w drażliwym chce tylko podniecać drażliwość,
W miękkim miękkość, kto w tkliwym potęguje tkliwość,
Kto z obawy o ogień słomę ciągle pali,
Kto na wytrwałość Niemców, moc dziką Moskali
Nie sił szuka odpornych w szkole pracy twardej,
Lecz papierowe, mniema, rzucając petardy,
Czci narodu i ducha potrzebie wygodzić:
Nie wątpię, koło siebie umie może chodzić,
Może on żywi tego, co mu trzeba, ducha,
Co miasto rządzić sobą, głupiej rady słucha,
Co pobiegłszy za jednem, snadno w drugie wpada;
Ale wierz, mój pacyencie, licha taki Rada:
Szarlatan, co na złudnych przestaje objawach,
Albo łotr, co cię w twoich pokrzywdzić chce prawach!
Prawo twoje: potężnie dźwigać się od wnętrza,
Gdzie cię porywa przeszłość, gdzie boleść wypiętrza,
Dźwigać się wolą, wiedzą, mądrością, sumieniem,
Wbrew przeznaczeń do walki urość z przeznaczeniem.
Nabyć, czego ci braknie; co chore, uzdrowić:
Sanabiles nationes! raczył Bóg przemówić!
W zwierzu tylko się instynkt jego kształci miary:
Człowiek i naród zdolny poprawy, ofiary!
W szkole nieszczęść się Słowian przetopił zachodni:
Niema takiego leku i światła pochodni,
Którychby syn nie zdobył, Prometeusz drugi
Jeśli na pana Matki z kornego się sługi
Nie przedzierzgnął; jeżeli pomni głosu nieba,
Że to od walki z sobą służbę począć trzeba.

Więc, by z głębiny myśli, z sumienia głębiny
Ku pracy odrodzenia polskie wodzić syny,
Tępić wady, co brużdżą, krzewić jędrne cnoty,
Których brak pod tułacze przywiódł nas namioty,
Nie mówić: „gdy uczucie z prawdą stanie w sporze,
Cofnąć prawdę, uczucie urazić się może.“
W prawdzie wolność od więzów, najsroższych, bo ducha:
Stalowego nam rodu, a nie niewieściucha,
Orlich oczu, co wroga spojrzeniom dostoją,
Czy on zewnątrz, czy wewnątrz pod rycerza zbroją.
Z głębin bólu i prawdy o sobie i świecie
Wydobywajcie przyszłość a — życie znajdziecie:
Życie, gdzie pełne siebie i świata poznanie,
Zdrowie, gdzie prawda lekiem na rozczarowanie.

Rozczarowanie! Prawda! Wy, co tak budzicie
Ducha, o ideałach zwyczajnie mówicie!
Jakiż wasz? z czego składa się pacyenta strawa,
Gdy mu uczuć gorących, ducha nie dostawa?
Jakież mu na ziębnięcie dajecie kordyały?
Wiara'ż to? Znamy wiarę, co ją liberały
Dla użytku Delfina przykrawać umieją
Z Matką Boską i Polski zbawienia nadzieją,
Dopuszczającą zresztą, by zamiast papieża
W Garibaldim czcić męża Nowego Przymierza!
Czy miłość? Wszak społecznym żywicie go kwasem,
A kiedy nad głów równość wyniesie się czasem,
Jedna, druga, Augurom basować niezdolna,
Hajże na nią, zdradziecką jest myśl każda wolna,
Podejrzaną ambicya, praca podejrzaną:
Równo czuć, myśleć jedno wszystkim nakazano.
Zazdrość święta narodu staje się egidą:
Pasterzy naród nie chce, niech jak owce idą
Równe, gładkie jednego rozumu legiony...
Gdy już wódz, to wilk w owczej skórze utajony,
Albo lis z wiernem woli narodu poddaniem!....
Takiem, a kubek w kubek takiem wychowaniem
Zginęliśmy! Dziś nasze Augury duchowe
Panów dawnych i mówki małpując sejmowe,
Trucizną, co zabiła, utrzymać chcą życie!?
Narodzie! toś ty pacyent, pacyent należycie!
Pierw niż z sińców i chorób wewnętrznych, o nieba,
Z Eskulapów cię twoich wykurować trzeba!

*) W przeszłym roku umieściliśmy w odcinku naszego pisma dwie satyry Szujskiego: „Rozmowę z Quidamem“ (Nr 85) i „Dobroć serca“ (Nr 197). Szujski umieścił obie te satyry bezimiennie, miał bowiem zamiar napisać cały cykl satyr i chciał sobie w tym celu zachować swobodę anonymu. Niedługo przed śmiercią przesłał nam nową satyrę, którą obecnie umieszczamy; wstrzymaliśmy się z drukiem, ponieważ życzył sobie dać przed nią jeszcze inną, której już nie zdążył napisać.

Godne święta w górach.

I.

Tuż za Rabką, w kierunku południowo-wschodnim, znajduje się góralska wieś Ponice. Osady jej położone w długiej wąskiej dolinie, lesistemi górami z obu stron otoczonej, zalegają przeszło milową przestrzeń. Chałupy o wysokich wąskich dachach gontowych, bez kominów, ze stojącemi obok stodołami, raz szeregiem przytykają do drogi prowadzącej przez całą długość wsi i co chwila potokiem przerzynanej, to znowu cofają się ku stokom gór i do boku ich przyczepione, tworzą szeroko zakreślone gromady domostw. Gromady te, złożone z trzech, czterech, do sześciu chałup, stanowią w otoczeniu pól swoich, 38 odrębnych zagród i zarębków, na które wieś się dzieli i z których każdy nosi właściwą sobie nazwę, czasem bardzo oryginalną. Jest np. Sępów Zarębek, Bydłoniów Zarębek, Mardułowa Zagroda, Pstrągowa, Gwizdowa, Madejowa, i t. d. Na samym zaś krańcu wsi, pod wysoką górą Kotelnicą, której stok północny wytrzebiony z lasu, Zakrzesami się nazywa, leży Polańska zagroda, mająca trzech gospodarzy na jednem natoniu, to jest na jednym podworcu. Tu właśnie bawiąc tej zimy przez cały grudzień dla poszukiwań ludowych, miałam sposobność przypatrzyć się, jak górale obchodzą „Godne Święta,“ to jest Boże Narodzenie, a zarazem przysłuchać się różnym ich wierzeniom i opowieściom, noszącym nazwę „gadek, plotek i pisałecek.“

Wiara w boginki, które niedawno jeszcze odmieniały dzieci, i w płanetników, którzy dotąd rządzą chmurami i robią deszcz i grad, krąży u górali w postaci takich samych opowiadań, jak i u ludu krakowskiego. Są to rzeczy zbyt rozpowszechnione i znane, aby je tu podawać; może właściwiej będzie przytoczyć parę podań, przywiązanych do najbliższych gór i lasów i mających miejscową, wyłączną cechę.

Oto zaraz naprzeciw Zakrzesów, przed samemi oknami chałup Polańskiej zagrody, wznosi się ogromna góra Jaworzyna, i od stóp do samego wierzchołka, potężnemi odziana smrekami. Piękna jest w lecie, gdy zielona, stokroć piękniejsza w zimie, gdy śnieg ją ubieli i każdemu drzewu szczególne nadając kształty, przedstawia wyobraźni świat czarów i złudzeń. Widząc grupy szerokich palm Indyjskich, fantastycznie podzierzganych splotami cudownych roślin, raz pnących się w górę, to znowu spadających w girlandy, myśl mimowoli się przenosi w jakieś zamorskie krainy. Wśród drzew wyraźnie stoją gromady niewiast w białych rąbkach. Jedne z nich ręce wyciągnęły błagalnie, inne łamią je i wznoszą rozpaczliwie po nad głową. Inne jeszcze, pochylone, z włosem rozwianym, tulą do siebie wylękłe drobne dzieci, jak gdyby je chciały zasłonić przed potworami, które w postaci smoków i wężów ogromnych, pełzną z dołu i roją się, wydłużając szkaradne głodne paszcze. A tam powyżej, niezliczony tłum dziwacznych postaci brodatych, zakapturzonych, otulonych płaszczami, sunie krokiem miarowym i w zwartym szeregu przez całą szerokość góry spiesznie ciągnie na Wschód.

Lecz nagle błysło słonko, spadły ogromne płaty śniegu tworzące szerokie sztuczne palmy i obraz się zmienił. Zamigotały promienie na pokrytych sędzieliną, to jest szronem, gałęziach, i Jaworzyna osłonięta siecią srebrnych koronek, przetykanych brylantami, iskrzy się i płonie wszystkiemi barwami tęczy i stawi przed oczy cuda z Tysiąca i jednej nocy. Cicha i tajemnicza, tłumionym tylko szeptem świerków swoich żali się na niesforność młodzieńczą wypadającego z jej głębin potoka, który w niepohamowanej radości swojej, że się wyrwał w świat daleki, rozhukany i spieniony, sadzi w szalonych podskokach przez głazy wąwozem na dół i nieustannym szumem swoim przerywa zimowe uśpienie swego gniazda rodzinnego.

I tu właśnie w Jaworzynie, po nad owym zuchwałym potokiem, jest polana Przegiencina zwana, gdzie strasuje. Wychodzi malutki pan — cały czerwono ubrany, napotkane dziewczęta i parobków częstuje wódką i namawia, aby szli za nim. Jest to zły, bo nawet dostrzegli parobcy, że ma kopyta. Kiedyś był w tem miejscu obwieś (wisielec), który siedm lat na smreku wisiał i już mało co miał odpokutować, ale na nieszczęście djabeł ciągle chodził koło niego a medytował, jakby go dostać w moc swoją. Raz obrał się za kupca, który las na Jaworzynie kupował i zaszedł drogę góralowi. „Co ty tu gazda, robisz w lesie?“ pyta się go. Ten mówi: „Idę kupić drzewo jakie na

jednak przyjęto w wys. Izbie tu i owdzie z niezadowoleniem; postanowiłem więc czekać faktów, któreby za mną przemawiały. Starałem się dalej wyłuszczyć wys. Izbie, że bez ofiar, dopięcie celu stanowczego uporządkowania finansów będzie niepodobieństwem. Z przyciskiem mówiłem, że to stanowcze uporządkowanie zawisło właściwie od dwu okoliczności: po pierwsze od poprawiania się zwolna, ale bez przerwy, ekonomicznego stanu rzeczy; po drugie, od nie zawsze przyjemnego, ale nieuniknionego podwyższania zwolna dochodów skarbowych.

Co się tyczy ekonomicznego stanu rzeczy, miałem wprawdzie zamiar przedstawić wys. Izbie podczas tegorocznej dyskusyi budżetowej fakta i liczby na stwierdzenie owej wzmianki mojej; ponieważ atoli stało się to już przez pos. Hausnera w sposób bardzo gruntowny i wyczerpujący, mniemam, iż spełnię tylko obowiązek, nie powtarzając rzeczy tych, chociażby w innej formie. Co się tyczy właściwych wydatków i dochodów skarbowych, kilku mowców z szanownej opozycyi także przywodziło wczoraj i zawczoraj liczby niektóre. Mówi się wprawdzie—powiedział to podobno wielki poeta niemiecki — że liczby są wymowne, że w liczbach pokazuje się właściwy stan rzeczy. Liczby atoli, jak każdy przedmiot myśli ludzkich i namysłu, podlegają indywidualnemu wpływowi i pojmowaniu każdego człowieka zosobna, a ugrupowanie liczb ukształca się także bardzo rozmaicie, stósownie do kierunku, jaki nadaje liczbom pojmowanie indywidualne lub cel, do którego to indywiduum zmierza. Nie będę krytykował liczb przytoczonych przez szanowną opozycyę; jest tu bowiem w wys. Izbie tylu gruntownych znawców budżetu, a szanowna komisya budżetowa, komisya jawna, wszakże przez długi czas także gruntownie zajmowała się liczbami budżetowemi. Pozwalam sobie tylko poprosić wys. Izbę o nieco życzliwej uwagi dla liczb następujących, które od siebie przytoczę.

Biorę pod uwagę nasamprzód okresy: lata od r. 1878 do 1880 i lata 1881 i 1882. W pierwszym z tych okresów wydano renty złotej na 173.395,696 zlr., asygnat skarbowych na 29.582,000 zlr., razem 202.977,696 zlr.. Z tych użyto na budowę dróg żelaznych 8.485,068 zlr., na zaliczki dla budowli kolejowych 2.246,571 zlr., na skarbowe budowle pomnikowe 5.075,000 zlr., razem przeto 15.806,639 zlr.; na cele okupacyjne 71.976,887 zlr., w co nie wchodzą kwoty wzięte z tak zwanych aktywów centralnych; na spłacenie reszty 25-milionowego długu administracyjnego z r. 1876 użyto 10 milionów; ogółem przeto 97.783,526 zlr.. Gdy tę kwotę strącimy z powyższej sumy zyskanej z operacyj kredytowych, pozostanie 105 194,170 zlr. Ta reszta rozdzielona na trzy lata od r. 1878 do r. 1880 daje po strąceniu tych jeszcze wydatków, których do zwykłych administracyjnych zaliczyć nie można, roczny niedobór administracyjny w ilości 35 milionów.

Na okres drugi, na lata 1881 i 1882, rachunek jest następujący: Wydano renty papierowej na 96,620.200 zlr., z tych użyto na spłacenie pożyczek zaciągniętych w r. 1878 w formie asygnat skarbowych 30.600,000 zlr.; pozostaje więc 66,020.200 zlr. Niemała część tej reszty użyta jest jak następuje: na budowy kolejowe 12,953.251 zlr., na zaliczki dla budowli kolejowych 982,554 zlr., na skarbowe budowle pomnikowe 3,268.806 zlr., razem 17,204.611 zlr.. Dodawszy do tego wydatki okupacyjne tego okresu w ilości 17,640 833 zlr., w co znów nie wchodzą kwoty wzięte z tak zwanych aktywów centralnych, otrzymamy jako sumę użytą z owej reszty kwotę 34,845.444 zlr. Tę tedy strąciwszy z owych 66,020.200 zlr., mamy z całej sumy zyskanej sposobem kredytu resztę zlr. 31,174.756, stanowiącą niedobory obu lat, t. j. po 15 milionów niedoboru administracyjnego w latach 1881 i 1882. (*Brawo! z prawicy*). Tyle na dowód, że niedobór, jak przed blisko trzema laty z tego miejsca oświadczyć miałem zaszczyt, można, rozumie się przy pomocy i za zgodą obu wysokich Izb, w dwu latach zmniejszyć, ale zupełnie usunąć tylko w przydłuższym okresie czasu.

Na r. 1883 szanowna komisya preliminuje właściwy niedobór administracyjny w ilości 9,500.000 zlr.. Otóż projektem, który wniosłem pierwszego dnia rozpraw budżetowych, złożyłem dowód, że na rok bieżący — mówię wyraźnie na rok bieżący, sytuacya przedstawia się jeszcze korzystniej. Wysoka Izba pozwoli, że przy tej sposobności nadmienię, iż nieraz jest się na prawdę w kłopocie, jak sobie postąpić, by przy najprostszej w świecie rzeczy, jak to się dzieje niepoczytalnem prawem ciężkości, nie spotkać się, jakby z cegłą z dachu, z zarzutem, którego w najlepszym wypadku wcale się nie rozumie. Projekt rzeczony nazwał jeden z mowców demonstracyą. Przeciw komu? Wszakże zazwyczaj demonstruje się za czemś lub przeciw czemuś. Gdyby minister skarbu rzeczywiście miał czas i ochotę, gdyby to zgadzało się z jego stanowiskiem, wyprawiać demonstracye takiemi środeczkami, nic nie byłoby łatwiejszego, jak pozwolić wygadać się panom przez trzy dni na temat o niedoborze roku 1883, aby nagle dnia czwartego wystąpić z projektem tym i powiedzieć: ależ nie tak wielki ten niedobór! (*Wesołość i głosy: wybornie! z prawicy*).

Że pospieszyłem, o ile to odemnie zawisło, wnieść projekt ten do wys. Izby zaraz pierwszego dnia rozpraw budżetowych, stało się to — każdy byłby mógł domyślić się tego, szukając naturalnej rzeczy przyczyn naturalnych — w tej tylko myśli, żeby wys. Izba zaraz na początku dyskusyi mogła sądy swe oprzeć na zupełnej świadomości sytuacyi (*brawo! z prawicy*), a jeśli to ma być demonstracyą na rzecz państwa, w tym duchu przyjmuję zarzut z przyjemnością. (*Brawo! brawo! z prawicy*).

W projekcie tym, biorąc, rozumie się, za punkt wyjścia tę liczbę niedoboru, którą obliczyła szanowna komisya budżetowa, przedstawiłem wysokiej Izbie granicę, aż do której w roku bieżącym myślę użyć kredytu publicznego. Nie mogłem należycie uzupełnić tego w projekcie, co dzisiaj wys. Izbie powiedzieć mam zaszczyt, tj., że z doliczeniem kredytów dodatkowych, które po części już są wniesione lub będą wniesione, po części są przygotowane, jak np. na zaradzenie niedostatkowi w Korutanach, Tyrolu i kilku jeszcze prowincyach, a dalej niektóre kredyty dodatkowe li administracyjne, nakoniec niezbędne fundusze na budowę dróg bitych, mianowicie w tych krajach, które ostatniemi klęskami tak ciężko są dotknięte, cały niedobór wynosić będzie — proszę tylko nie brać tej liczby ściśle — okrągło 34 miliony, a może $34\frac{1}{2}$ miliona.

Oświadczam teraz wys. Izbie, ponieważ ziściły się przypuszczenia, od których uczyniłem był zawisłem moje oświadczenie z dnia 5 grudnia r. z. że ten niedobór 34—35 milionowy pokryję przy pomocy kredytu publicznego na 16 tylko milionów *effective*, a to bez jakiegokolwiek osłabienia normalnych, na bieżące wydatki niezbędnych zasobów kasowych. (*Huczne brawo! z prawicy*).

Rozumie się, że zawdzięcza się to niezaprzeczonemu polepszeniu sytuacyi ekonomicznej i większym w latach 1881 i 1882 dochodom skarbowym z podatków, nawet z tych, które nie zostały podwyższone lub świeżo zaprowadzone. Rozumie się, że zawdzięcza się to ofiarności obu wys. Izb, które wiedzą, iż w polityce wielkiego państwa poseł ma inne jeszcze obowiązki, niż skarżyć się ustawicznie na ucisk podatkowy; iż cięży na nim nieprzyjemny wprawdzie, ale święty obowiązek, żeby nie łudził wyborców swych i ludności, lecz żądał od nich także ofiarności, jeżeli jest nieodzowna.

Jeśli wys. Izba pozwoli przedstawić sobie raz jeszcze liczby, stosunek jest następujący: W roku 1883 potrzeba na budowle kolejowe, jeżli się nie mylę, 20,300,000 zlr.; w roku 1883 potrzeba dalej przeszło 4 milionów zlr. na zaradzenie po części niedostatkowi w dotkniętych klęskami prowincyach i na zabezpieczenie ich od nowych klęsk podobnych, co razem czyni 24 do 25 milionów; a ponieważ w tym roku potrzeba nam pożyczyć tylko 16 milionów, więc z tych z pewnością nadzwyczajnych wydatków pozostaje się tylko 9 milionów. Czyż to więc rzeczywiście złudzenie tylko, gdy mówię, że w r. 1883 niema niedoboru administracyjnego (*brawo! brawo! z prawicy*), skoro pokrywają go oszczędności i wpływy z lat codopiero ubiegłych? Daleko mi do tego, bym twierdził, i zgóry zastrzedz się muszę przeciw podobnemu zarzutowi, jakobym twierdził, że niedobór jest usunięty. Co się tyczy roku 1883, co prawda, można to twierdzić, ale chodzi tu o wcale co innego. Chodzi o taki stan finansów, żebyśmy mieli prawo mówić o stanowczem i trwałem ich uporządkowaniu. Wobec tego chwilowego i mojem zdaniem bardzo pocieszającego polepszenia się finansów uznano wprawdzie pomyślny fakt, że można z zasobów kasowych wziąć 18—19 milionów bez najmniejszego nadwerężenia ich, ale zaraz dodano uwagę, że ten oto jest socyalny program rządu — uwagę, której mimo najszczerszej chęci nie rozumiem; a dalej powiedziano, że pieniądze to są wzięte od opodatkowanych. Ale od kogoż państwo ma brać? (*Wesołość na prawicy*). Za dawnych czasów w państwach pogańskich były inne także sposoby podźwignienia finansów, ale wobec teraźniejszego stanu rzeczy w Europie, gdy mamy chrześcijańskie prawo narodów, nie zdaje mi się, iżby był inny sposób, jak brać pieniądze od opodatkowanych, tj. od własnych obywateli państwa, na zaspokojenie potrzeb państwa.

Dążąc do stanowczego sprawienia ładu w budżecie, mamy — muszę do tego powrócić — dwie tylko drogi, które nie wykluczają się nawzajem, lecz idą równolegle obok siebie. Albo wierzy się w możność tak wielkich oszczędności, żeby ten jeden sposób sam już wystarczał, albo się nie wierzy; a jeżeli się nie wierzy, wtedy trzeba iść za przykładem innych państw, które tu tak często wymieniano, państw, które poniosły jeszcze większe i uciążliwsze w tym samym celu ofiary — Włoch i Francyi; trzeba oto pomyśleć o przymnożeniu skarbowi dochodów.

Co się tyczy oszczędności, z wielu i różnych stron tej wys. Izby mówiono o ich konieczności. Pozwalam sobie przypomnieć jedną z mów moich, którą z tego miejsca wypowiedzieć miałem zaszczyt, a w której wyraźnie powiedziałem, że, jak rzeczy się ukształtowały i jak obecnie się przedstawiają, trudno będzie o tak znaczne oszczędności, żeby rzeczywiście jakośkolwiek zaważyły wobec konieczności jaknajrychlejszego uporządkowania finansów; bo wszakże nikt nie zaproponuje, aby oszczędności działy się z naruszeniem praw nabytych. (*Bardzo słusznie z prawicy*).

Szczególniejsza też to rzecz co do niektórych nawoływań do oszczędności. W komisyach wys. Izby, w których nietylko jako minister, lecz przez wiele lat jako poseł także bywać miałem zaszczyt, wszakże często odzywają się głosy, nalegające na rząd i na ministra właściwego wydziału, aby nie zwłóczył pewnych wydatków; wszakże uchwala się rezolucye: rządzie, w Gradcu bardzo potrzeba nowego gmachu dla uniwersytetu! — może rzeczywiście go potrzeba, nie przeczę — bodaj natychmiast! W Ołomuńcu bardzo potrzeba gmachu dla władz państwowych! Petycye, wnoszone przez posłów w sposób jaknajgrzeczniejszy, bywają usilnie popierane; domagają się drogi żelaznej lub bitej. A mimo to — rządzie, oszczędzaj! Przypomina mi to słowa, wypowiedziane z tego miejsca przez pewnego ministra — wolno mi pewnie powtórzyć je; są to słowa zmarłego ministra spraw wewnętrznych; przypominam je sobie dobrze — a powiedział on: „W dyskusyi ogólnej każdy oszczędza, w szczegółowej zazwyczaj rzecz się odwraca.“ (*Wesołość na prawicy*).

Co prawda, wskazał jeden z panów posłów, jeślim go dobrze zrozumiał, mówiąc o podatkach, wspomniał o pewnego rodzaju oszczędności. A mianowicie spotkało ministra skarbu niestety znów to nieszczęście, że uczynił zadość wielu i z różnych stron wys. Izby bardzo często wynurzanym życzeniom i wniósł do wys. Izby cztery projekty o zreformowaniu poborów bezpośrednich. To nieszczęście, mówię; albowiem zaledwie to uczynił, aliści odezwało się mnóstwo zarzutów i krytyk ujemnych i wyroków bezwarunkowo potępiających. (*Głosy: rzeczy niebywałe!*). Muszę wyznać, że, ponieważ bywałem obecny i ile możności pilnie przysłuchiwałem się dyskusyom nad reformą poborów bezpośrednich i nad innemi projektami podatkowemi w tej wys. Izbie za czasów mojego poprzednika na urzędzie, bynajmniej nie jest mi to niespodzianką i bardzo chłodno przyjąłem wszystkie te zarzuty i krytyki. *La critique est aisée, l'art est difficile.* A i dziś wcale nie myślę rozwodzić się szeroko o zasadach tej reformy podatków, bo obrady w komisyach ściślejszych, w pełnej komisyi i w wys. Izbie nastręczą mi dosyć sposobności w miarę sił popracować wspólnie z wys. Izbą około przeprowadzenia tych projektów. Na dziś niech mi będzie wolno tyle tylko nadmienić: Jeden z panów posłów powiedział, że teraźniejsze ministerstwo skarbu zdaje się nie czynić nic innego, jak przerzucać wszelakie zagraniczne ustawy podatkowe, w którychby znaleźć można jakibądź nowy podatek. Słowa te są o tyle nietrafne, że c.k. ministerstwo skarbu jest instytucyą bardzo dawną; a więc szanowny poseł miał, jak się zdaje, na myśli tylko teraźniejszego ministra skarbu. Ten zaś ma zaszczyt odpowiedzieć, że nie zna innej drogi do przygotowania materyałów dla reformy, jak śledzić i badać, co gdzieindziej o tejsamej rzeczy postanowiono, nie na to, aby ślepo naśladować, lecz aby pokazać, że chce się uczyć, ile może. Co się tyczy atoli zarzutu, że szperamy za nowemi podatkami, odpowiadam, iż od lat 20 nie mija dzień, a co najmniej tydzień, bez zasypywania ministerstwa skarbu — nie teraźniejszego ministra skarbu — projektami finansowemi i podatkowemi ze strony przyjaciół i przeciwników, za wezwaniem i bez wezwania, z żądaniem i bez żądania nagrody (*wesołość na prawicy*) aż do przesytu. Gdybym chciał tem uszczęśliwić jeszcze wys. Izbę, dyskusye nigdyby się nie skończyły.

Co się tyczy tedy reformy poborów bezpośrednich, na dziś tyle tylko nadmienić muszę, że, o ile mi wiadomo — bardzo dokładnie rozpatrzyłem się w aktach; — właściwie nikt nie może utrzymywać, iżby w szeregu projektów reformy, datujących jeszcze od r. 1858, którąkolwiek ideę mógł uważać za swoją tylko własność duchową. *Nil novi sub sole!* Każdej uwagi, każdego zarzutu, każdej poprawki znaleźlibyście ślady w aktach ministerstwa skarbu. Od lat wielu czyni się usiłowania, żeby objawionym przez Izbę poselską słusznym pragnieniom, albo i słusznej krytyce przedmiotowej, albo uchwałom jej uczynić zadosyć, i zmienia się te projekty w miarę tego, jak się mniema, że to odpowiadać będzie nowemu prądowi, nowym pojęciom, lub, co jest rzeczą najwłaściwszą, nowym potrzebom gospodarstwa państwowego i ekonomii społecznej. O ile zaś to wszystko odpowiada tym względom, o tém dziś pewnie mówić nie można, bo wypadałoby nie powierzchownie, lecz gruntownie rzecz tę rozebrać. Kto atoli z góry powiada: „Projekty te są tak złe, że umywam ręce w niewinności i nie myślę uczestniczyć w obradach“, ten nastręcza mi tylko sposobność do wynurzenia nadziei, że większość wys. Izby wraz z rządem może nie uzna za rzecz niepodobną wytworzyć sobie bez uczestnictwa tych panów, którzy go odmawiają, gruntowne o sprawie zdanie. (*Huczne brawo! z prawicy*). Pozwalam sobie tylko nadmienić — rozumie się pod adresem tych tylko panów, którzy chcą uczestniczyć w obradach — że już w pierwszem czytaniu tych projektów miałem zaszczyt wspomnieć, iż, o ile mi wiadomo, w państwach rządzonych konstytucyjnie żaden minister, szczególniej żaden minister skarbu nie może liczyć na to, żeby mu powiodło się ułożyć projekt podatkowy tak ścisły i doskonały pod względem ekonomicznego stanu rzeczy i pod względem wymagań odnośnych, iż z grona wysokiej Izby nie możnaby mu krytyką przedmiotową udowodnić, że to lub owo zmienić należy. Wszakże i szanowna opozycya, będąc jeszcze w większości, niejedno zmieniła w projektach swojego rządu, który też zgodził się na zmiany. Jeżeli parlament wogóle nie jest cieniem tylko, nie może odmówić współdziałania, a przez współdziałanie nie rozumiem czego innego, jak takie zmiany i poprawki. Nie chodzi tu jednak o szczegóły, lecz o zasady. Zoilowska krytyka zaczepia już ten punkt projektów, że 300 złr. przychodu ma już podlegać podatkowi zarobkowemu, i zapytuje, dlaczego nie 400 lub 500 złr.? — i puszcza do publiczności obrachunki rzeczywiście zastraszające, ile to podatków opłacać będzie musiał tak zwany biedak. W to biją, ale co innego mają na myśli. Przypatrzywszy się rzeczy dobrze i pytając się o przyczyny niejednej opozycyi — bo wszakże i minister może dowiedzieć się czegoś o prawdziwej opinii publicznej — przekonamy się, że podatek rentowy stanowi owo niebezpieczeństwo, którego się lękają, t. j. niebezpieczeństwo, że niejeden znaczny dochód, który dotychczas nie opłaca żadnego podatku, mógłby opodatkowaniu uledz. — W tem oto jest jądro rzeczy, w tem przyczyna opozycyi. (*Bardzo słusznie! z prawicy*). O tem pomówimy czasu swego szczegółowo.

Tymczasem już teraz do krytyki tych projektów podatkowych i do obrachunków dochodu wszystko wciągnięto. To też i podatek gruntowy raz jeszcze jeden z panów mowców wytoczył przeciw kierownictwu skarbowości. Nie potrzeba mi pewnie bronić ustawy, którą, jak rzadko się zdarza, z bardzo drobnemi w projekcie rządowym zmianami przyjęła wys. Izba przeważną większością. Pozwalam sobie tylko przypomnieć wys. Izbie, żem wówczas w obu wys. Izbach wyraźnie powiedział, iż rządowi dobrze wiadomo, że w pierwszych dziesięciu latach dochód z podatku gruntowego będzie uszczuplony; że uznaje konieczność stopniowego przejścia od dawnego do nowego podatku dla tych, którzy zostali w nim podwyższeni; że natomiast nie może zatrzymać ani na chwilę zniżenia podatku tym, którym zniżenie należy się wskutek regulacyi. Ale już wówczas powiedziałem, że pozorna ta strata zwolna i stopniowo, bez przerwy, sama przez się zwracać się będzie, a to wskutek rozlicznych okoliczności, których wartość nie zawsze wyraża się w pieniądzach. Sama już jednolita na całe państwo podstawa, która w całym systemie podatku gruntowego wstąpiła w miejsce dawnej rozmaitości, nie jest bez wielkiego znaczenia pod względem finansowym i ekonomicznym; a ulżenie ciężaru tym, na których z dawnego katastru spadał zbyt ciężki, także pewnie będzie pośrednio korzyścią. Po trzecie, przytoczyłem także ściśle połączone z regulacyą podatku gruntowego nowe urządzenie utrzymywania katastru w ewidencyi, co do której miałem dziś zaszczyt wnieść wys. Izbie projekt — urządzenie, które nietylko ze stanowiska finansowego, lecz i z ekonomicznego, jakoteż ze stanowiska bezpieczeństwa praw, będzie miało ogromną wartość dla wielkiej masy. A dalej, pozwoliłem sobie powiedzieć — nie przypominam sobie tylko, w której z obu wys. Izb — że trzeba rozróżniać przypisanie podatku od uiszczania się z powinności podatkowej i że znaczne zaległości, jakie się nagromadzają, są pewnie dowodem, iż potrzeba jakichkolwiek złagodzeń.

Ku stwierdzeniu właśnie tego zdania niech mi będzie wolno to i owo przytoczyć. Gdy porównacie lata od r. 1870 do r. 1883 jeden po drugim co do rubryk „bieżąca powinność po strąceniu opustów zrealizowanych“ a „kwoty zapłacone,“ przekonacie się, panowie, że w latach 1871 i 1872 zapłacone kwoty były nieco większe od powinności bieżącej. W latach 1870, 1873, 1874, 1875, 1876, 1877, 1878, 1879 i 1880, a więc mniej-więcej w dziesięciu po sobie następujących latach, kwoty zapłacone były mniejsze od powinności, a w niektórych latach różnica jest bardzo znaczna; tak np. w r. 1874 wynosi 500,000 zlr., w r. 1877 236,000 zlr. itd. W ostatnich dwóch latach, w których powinność już była zniżona, zapłacone kwoty czynią więcej od powinności, mianowicie w roku 1881 o 325,994 zlr. (*słuchajcie! z prawicy*), w r. 1882 o 860,605 zlr., w czem dowód, że dopiero w ten sposób stworzono ludności możność spłacenia zaległości.

Skoro już mówimy o tym podatku, muszę na pewną uwagę jednego z szanownych mowców opozycyi odpowiedzieć — na uwagę, którą zresztą często i przy rozmaitych słyszymy sposobnościach. Mówiono o surowości egzekucyi, o niezwykle trapiącej metodzie egzekwowania podatków. Mogę atoli wys. Izbie zaręczyć, że odkąd mam zaszczyt być kierownikiem administracyi finansowej, rzeczywiście słusznym użaleniom, które nadeszły do ministerstwa skarbu, w właściwy sposób uczyniono zadosyć. Mogę dalej zaręczyć, że w ogólności — a jest to mój obowiązek — administracya finansowa po krajach koronnych postępuje wedle zasad i metody, które w porównaniu z krajami sąsiedniemi można nazwać nader łagodnemi i nader pobłażliwemi. Że w ogromnem mnóstwie czynności tu i owdzie znajdzie się może przesada, jest to rzecz nieunikniona. O ile władze, a nie samo ministerstwo tylko, dowiedziały się o tem, starały się nietylko przestrzegać samej ustawy, lecz także powodować się słusznemi względami. Ale z drugiej strony i ten moment zważyć trzeba, który nie w tym duchu, jak o nim z innej strony często mówiono, lecz w dobrych tradycyach Austryi i wszystkich ludów ma swój fundament: pewna dobroduszność w ściąganiu podatków może łatwo wypaść na szkodę samemu kontrybuentowi. Im większa ta dobroduszność, im więcej pozwoli się nagromadzić rat zaległych, tem trudniej kontrybuentowi uiścić się z obowiązku i zazwyczaj kończy się to ekonomiczną szkodą jego, jeśli nie zupełną ruiną. Pewnej punktualności w dotrzymywaniu terminów niezawodnie wypadałoby życzyć nam wszystkim w Austryi, wszystkim bez różnicy narodowości lub kraju.

Dla zillustrowania owej skargi, jeśli się nie mylę, szanowny poseł ze Szląska (Menger) zwrócił się przeciw jednemu z szanownych posłów z prawicy (Klunowi), mówiąc, że opodatkowani nie płacą podatków z zapałem. Niewinny to żart; o tem niewiele da się powiedzieć. Ale szanowny poseł dowodził także liczbami, że jego kolega z Krainy przeoczył, iż właśnie na Krainę dochody skarbowe z opłat egzekucyjnych w r. 1878 były preliminowane w kwocie 12,000 zlr. — liczba prawdziwa — a w r. 1883 są preliminowane w kwocie 45,000 zlr., i z nietrudnego naturalnie do obrachowania stosunku dwóch tych liczb wysnuł najstraszliwsze wnioski i bardzo nieprzyjemne zarzuty przeciw pos. Klunowi. Tak jest, panowie, liczby są wymowne, ale mowa ich nieraz trudna jest do zrozumienia. Rzecz ma się nieco inaczej, niż ją przedstawiono. Wyszło rozporządzenie ministeryalne z dnia 4 marca 1878 r. z okoliczności zaprowadzenia stałych egzekutorów podatkowych, tyczące się policzania i ściągania opłat egzekucyjnych, a weszło zupełnie w życie w Krainie w drugiej połowie 1879 r. W jakim celu? Oznaczało to zmianę. Od r. 1855 bowiem — by cytować całkiem ściśle — przeprowadzano zapowiedź egzekucyi przez woźnych cywilnych. Opłaty za egzekucyę na ruchomościach i nieruchomościach, za zafantowanie, za oszacowanie, za sekwestracyę i za wszystko, co, niestety, w nieuniknionym pozostaje związku ze ściąganiem podatków, ściągali egzekutorowie, którzy z nich wypłacali zaraz wynagrodzenia i wydatki, a resztę oddawali do urzędu poborowego. Taka była ta metoda. Cała suma tylko była w ewidencyi w tak zwanym domowym rachunku politycznych władz powiatowych. (*Słuchajcie! z prawicy*). Otóż zdaje mi się, że ówczesny minister skarbu — czy z inicyatywy wys. Izby, już sobie nie przypominam — pojął rzecz dobrze i zniósł owo prawo egzekutorów do ściągania tylu kosztów bezpośrednio z egzekwowanego, które conajmniej mogło stać się sposobnością do rozlicznych nadużyć. Obecnie więc wszystkie opłaty idą bezpośrednio do urzędu poborowego i tu otrzymują zapłatę egzekutorowie wedle przepisanych zasad. (*Słuchajcie! z prawicy*). Teraz wys. Izba wié, ile rząd ma dochodów; dawniej sam rząd nie wiedział i wiedzieć nie mógł — ta oto jest różnica. (*Słuchajcie! słuchajcie! z prawicy*).

A teraz dla illustracyi jeszcze liczb kilka. Zaległości podatkowe w Krainie w latach dawniejszych wynosiły przeszło 300,000 zlr., tylko w r. 1877 nieco mniej, bo 250,000 zlr.; w końcu roku 1882 wynosiły 154,000 zlr. (*Słuchajcie! z prawicy*). A więc szanowny poseł z prawicy nie tak niesłusznie mówił o większej chęci w płaceniu podatków w Krainie. Wypadków fantowania było w r. 1877 110.540 zlr., w r. 1880 37,405 i t. d. (*Słuchajcie! słuchajcie! z prawicy*).

Nie będę już nudził wys. Izby liczbami; mniemam, że sprostowanie to może wystarczy.

Już jeden z mowców z prawicy (Hausner), zbijając zarzut pewien z lewicy, dowiódł, że są przecież podatki, których Austrya nie ma, choć mają je inne państwa; ale nie waham się od siebie także wypowiedzieć, jakie jest moje o tem zdanie. Są to po większej części podatki zbytkowe, i gdybyśmy mieli czas po temu, ja i wys. Izba, mógłbym służyć najrozmaitszemi wezwaniami na piśmie, wystosowanemi do mnie w sposób najnaiwniejszy, czy ten lub ów podatek zbytkowy nie dałby się zaprowadzić. W zasadzie można uważać podatek zbytkowy za taki, którego przeznaczeniem byłoby położyć zbytkowi pewne granice. Nie jest to środek finansowy, a kto po takich podatkach spodziewa się wielkich rzeczy, temu przypominam zdanie, które historyk Tacyt kładzie w usta imperatorowi Tyberyuszowi, że tym sposobem nie zapobiega się zbytkowi, gdyż zbytek, gdzie jest szkodliwy, jest chorobą moralną i tylko moralnemi środkami można i trzeba zeń uzdrawiać społeczeństwo. Co się tyczy strony finansowej, czyniono już propozycye tu w wys. Izbie przed 15 czy 16 laty. Ale pokazało się, że trudno byłoby je przeprowadzić, skoro co do tych podatków od sług, okien, drzwi, powozów i koni pod wierzch, chodzi nietylko o odpowiedź na pytanie, czy kto może opłacać podatek, kto utrzymuje tyle a tyle powozów, lecz o to, czy opłaci się państwu zaprowadzić tak ogromną kontrolę, jaka z podatkiem takim nieodzownie byłaby powiązana. Moje całkiem osobiste zresztą i indywidualne zdanie jest to, że podatki zbytkowe mogłyby istnieć i zalecałyby się co do pewnych budżetów familijnych t. j. co do gospodarstw domowych ograniczonych na pewne miejsce, gdzie odpowiedź na pytanie, co na tem miejscu jest zbytkiem, tudzież kontrola, byłyby o wiele łatwiejsze. Dlaczego wielkie gminy, szczególniej w Austryi, podatków takich nie zaprowadzają, tego nie pojmuję. Zdaje mi się, że byłoby to bardzo na miejscu.

A nakoniec w obrachowaniu dochodów rzemieślnika, zdaje mi się, obliczono wszystkie podatki, które płacić jest zobowiązany i może jeszcze zobowiązany będzie. Takie obrachunki są akademicznie bardzo zajmujące; sądzę jednak, że taki obrachunek ze stanowiska naukowego zupełnie i gruntownie można uzasadnić, gdy się siedzi przy swojem biurku i widzi źródła, z których te liczby są czerpane, i metodę, wedle której są szeregowane; ale prawie niepodobieństwem wydaje mi się dać na rzucone tu liczby natychmiast właściwą odpowiedź. Ponieważ jednak szanowny mówca przy tej sposobności posunął się tak daleko, że aż serce mu się krwawiło, iż jakiś tam biedak nie może teraz palić tyle nafty, co dawniej, przeto, pomijając, co wczoraj odpowiedział na to ostatni mowca z prawicy, muszę powołać się jeszcze na świadectwo — by dowieść, że gotówem uczyć się także od przeciwnika — na świadectwo pierwszego pisma stolicy z dnia 30 stycznia 1883 r.. Proszę pozwolić mi, że odczytam tylko ustęp następujący:

„Jeszcze w piątym dziesiątku wieku naszego nikt, z wyjątkiem kilku wielkich handlarzy i fabrykantów, nie troszczył się o to targowisko powszechne; co więcej, niewielu pewnie domyślało się, do czego ono właściwie służy, jaki jest wpływ jego na gospodarstwo narodowe i jednostek. Zmieniła się postać rzeczy; ściśle powiązanie i wzajemna zawisłość tak jasno występują na jaw w dzisiejszem ukształtowaniu się rzeczy, że dają się uczuć bez trudu każdemu gospodarstwu domowemu, nawet niższym klasom, nawet robotnikowi. Natura wszystkich przedmiotów zużywanych, chleba i mięsa aż do śledzia i serdelek, ceny kosztownego jedwabiu i taniej juty, wszystko to zawisło od targowiska powszechnego, a nawet podatki mniej na to wpływają od tegoż targowiska. Ponieważ nafta w Ameryce od połowy roku 1881, wskutek walki pomiędzy producentami nafty surowej a rafinerami i wskutek nagłego wzrostu produkcyi, spadła więcej niż o połowę cen lat poprzednich, przeto w Austryi, mimo nowego podatku spożywczego, nie płacimy jej drożej, niż przedtem.“

Nie będę już rozwodził się dalej na ten temat, bo już tak często wypowiadałem o tem moje zda-

---

gonty.“ „Ano, pójdź zemną, to ci tanio smreka sprzedam, nawet ci podaruję, ino, żebyś mi go ściął, bo mi zastępuje (przeszkadza).“ Zaszli na to miejsce, góral smreka obejrzał i zaturbował się, że strasznie gruby, to go nie poradzi ściąć. Wtem podniósł głowę go góry: „A dyć tu obwieś wisi,“ zawołał ze zgrozą, „nie chcę ja, panie, tego smreka, ani za darmo.“ W tyj razie patrzy, a ten pan się zapadł i ten obwieś gdzieś się podział, niema nic. Juści złapał się za głowę, że nieszczęście zrobił, ale już było nierychło. Wisielcowi bowiem nigdy nie należy mówić, że się powiesił. Trzeba przyjść w milczeniu, dać mu w twarz od lewicy, to go się zbawi a nawet do życia powróci, gdyż zwykle takiemu Matka Boska podstawia stołeczek pod nogi, aby się miał na czem zeprzeć, nim ktoś przyjdzie go poratować. Ten głupi góral zaś, jak tylko powiedział, że obwieś wisi, tak już przez to dał złemu moc nad nim i ten go porwał do piekła, i dlatego w tem miejscu dotąd strasuje.

Druga opowieść, nader rozpowszechniona, tyczy się Babiej góry, która w odległości pięciu mil zamyka horyzont od zachodu i potęgą swoich zarysów nad całą okolicą panuje. Gra ona tu ważną rolę w życiu codziennem z tego względu, że służy za nieomylny barometr. Gdy czasem przybliży się nagle i stanie cała ciemno granatowa a wierzchołek swój śnieżny różową gazą osłoni, wtedy pogoda najpewniejsza i najtrwalsza. Gdy zaś zakurzy się jej z czuba, jak z komina, i mgły płyną, rozbijając się o podnożne skały, wtedy zmiana musi nastąpić, a gdy nagle cofnie się gdzieś precz daleko i zasępiona cała się obłokami okryje, wtedy, stósownie do pory, deszcz lub śnieg niezawodny.

Otóż jest w Babiej górze jaskinia, w której śpi wojsko króla Salomona. A są dwa takie wojska zaśnięte: jedno tu, drugie w Halach w Blanickiej górze. Jak dawno śpią, nie wiadomo; ale wstaną wtedy dopiero, gdy się Kraków zapadnie, pójdą do wojny, i wszystkie inne wojska zwyciężą.

Kiedyś pasł tam pasterz owce, i jedna z nich zawsze mu do tej jaskini uciekała; więc przez ciekawość wziął kłąbko nici, uwiązał tej owcy u nogi, i gdy się wszystko odmotało, wlazł za nią do tej dziury. Szedł strasznie długo, aż nareszcie znalazł ją liżącą słup soli w pięknym podworcu, gdzie były ogromne stajnie i bramy. Spróbował, wszystko było zamknięte, tak wziął, zapukał — drzwi się otworzyły i wszedł do ogromnej izby. Wszędzie stały stoły, koło nich spali wojacy z głową spartą na rękach, a każdemu broda po raz trzeci już obchodziła około stołu. Przy drzwiach zaś stał szyldwach. „Po coś tu przyszedł?“ — spytał się górala. — „Po pieniądze, bom słyszał, że ich tu dużo macie.“ — Ten szyldwach zaś powiada na to tak: „Jak mi zrobisz, co ci każę, to ci dam dużo pieniędzy. Oto masz dwa gwoździe, sznurek, młotek i kleszcze. Idź do Krakowa, wbij gwóźdź na którymkolwiek rogu, ten sznurek uwiąż, a idź z nim dokoła miasta; jak przyjdzież na to samo miejsce, wbij drugi gwóźdź, koniec sznurka umocuj i zwiąż oba razem, potem gwoździe kleszczami wyciągnij i umykaj, a nie obzieraj się. Przyjdziesz tu, to dostaniesz tyle pieniędzy, wiele sam będziesz chciał.“

Góral poszedł do Krakowa i całe miasto obwiódł tym sznurkiem, bo ten sznurek miał siedm mil długości, tak jak mówią, że i Kraków ma siedm mil dokoła. Potem jak zaczął uciekać, tak przybiegł pod jedną lipkę, a pod tą lipką stał siwiuśki staruszeczek, i pyta się go: „Gdzie lecisz, żeś się tak zdyszał?“ — Ten nie mówi nic. — „A co? milczysz? bo wiesz, żeś źle zrobił; ale wróć się prędko, porwij coś zostawił i przynieś tu.“ — Góral się wrócił, odwinął sznurek i przyniósł. Staruszek kazał mu wbić gwóźdź do lipki i sznurek obwijać koło drzewa, potem związać końce, gwoździe wyciągnąć, cofnąć się i patrzeć, co z tego będzie. Za niedługim casem lipka się zachwiała, zapaliła się i wpadła do ziemi. — „Widzisz — powiedział staruszek — to samo byłoby się stało z Krakowem.“ — Góral się wystraszył i uciekł; potem już do tej jaskini na Babiej górze nie zaglądał, ani też owca nie chodziła lizać słupa ze soli.

E. S.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

nie, a ostatecznie muszę pozostawić wys. Izbie, aby sobie sama sąd wytworzyła.

Mniemam, że wobec wspomnianej już okoliczności, iż preliminarz, jakoteż sprawozdanie szanownej Komisyi podatkowej, od tak dawna już są wniesione do wys. Izby i że ostatecznie w tym preliminarzu, gdy się rozpatrzy to mnóstwo pozycyj, bardzo mało jest rzeczy nowych, ze stanowiska mojego wydziału mógłbym już być zwolniony od wszelkich dalszych wywodów o okolicznościach li finansowych, tyczących się preliminarza i ustawy finansowej. Ale zdarzyło się jeszcze kilka uwag i enuncyacyj, których prawie nie można pozostawić bez wszelkiej odpowiedzi, chociaż mi to przychodzi z trudnością i — proszę wierzyć — z przykrością, dotykać się z tego miejsca ustawicznie materyj wcale innej natury, a nie kwestyj przedmiotowych i poważnych.

Jeden z szanownych panów posłów w wywodach swych, do których zresztą powrócić jeszcze muszę, co się tyczy formy, użył wyrazów: „Honor Austryi splamiony" i innych podobnych wyrażeń. Pan poseł z miast styryjskich (Magg), chociaż tyle mówił o *honestas* i *decorum*, okazał się mało skrupulatnym w wyborze wyrazów i zwrotów. Pytam: jakiejże właściwie chcecie, jakiejże pragniecie odpowiedzi? Są pewne sposoby i metody walki, o których już wielki węgierski mąż stanu i uczony mówi: „Jestem bezbronny wobec tego rodzaju zaczepek, nie mogę przecież zniżyć się i odpowiedzieć tą samą bronią, jakiej używa się na mnie." (*Bardzo słusznie! z prawicy*). Ale szanując najzupełniej swobodę słowa w tej wys. Izbie, nie mam sposobu przeszkodzić komukolwiek, by nie używał wyrazów i zwrotów, jakie mu są właściwe. Nie pozostaje mi nic innego, jak tylko imieniem całego rządu stanowczo zastrzedz się przeciw tej metodzie, którą zaprawdę nie służy się ani państwu, ani parlamentaryzmowi, ani prawdziwej wolności. (*Huczne brawo! z prawicy*).

Zresztą niech mi będzie wolno na tem miejscu wypowiedzieć także osobiste zapatrywanie moje, że dla każdego, chociażby był posłem, musi to być uczucie bardzo podniosłe, gdy może powiedzieć: „Ja, albo my, — tj. jego bliżsi przyjaciele polityczni — podtrzymujemy sztandar honoru Austryi." Pewnie za ciężki ten sztandar, panowie! (*Wybornie! z prawicy*). Jeden jest, kto go podtrzymuje. Bądźcie pewni, spoczywa w dobrej i bezpiecznej ręce (*brawo! z prawicy*) z poparciem wszystkich ludów i narodów. (*Huczne brawo! i oklaski z prawicy*).

Jeden z panów posłów, zdaje mi się, że poseł z miast styryjskich (Magg), dostarczył nam między innemi cytatu z dzieła klasycznego i uznał za rzecz niezbędną wygłosić go w tej wys. Izbie w przekładzie niedosłownym, powiedziałbym w nazbyt niedosłownym. Wolno mi pewnie przypuścić, że pan poseł nie to jedno tylko wypisał sobie zdanie z *De officiis* Cicerona (*wesołość na prawicy*), a przynajmniej znalazłby tam inne jeszcze. W pośpiechu wypisałem kilka takich zdań, ale niech wys. Izba nie lęka się, iżbym wszystkie chciał czytać. Tak np. w rozdziale 28-mym znajduję ustęp taki: „*Est autem, quod differat in hominum ratione habenda inter justitiam et verecundiam: justitiae partes sunt non violare homines, verecundiae non offendere, in quo maxime perspicitur vis decori.*" (*Huczne brawo! z prawicy*). Może jednak jeszcze miejsce nie byłoby bez ciekawości dla każdego, którego zadaniem jest zajmować się sprawami publicznemi, a mianowicie także u Cicerona, *de officiis*, rozdział 31 szy księgi pierwszej: „*Suum quisque igitur noscat ingenium acremque se et bonorum et vitiorum suorum judicem praebeat, ne scenici plus, quam nos videantur habere prudentiae. Illi enim non optimas, sed sibi accomodatissimas fabulas eligunt.*" (*Wielka wesołość na prawicy*).

Ten sam pan poseł między innemi powiedział: „Ja, czy my, walczymy przeciw oszczerstwu." Tak jest, uczony pan poseł mógłby czemś lepszem się zająć; ja także; inaczej zaproponowałbym mu w prywatnej rozmowie — tu nie miejsce po temu — objaśnić go i powiedzieć mu niejedno o tej podłości umysłu, która niczemu nie przepuszcza, piętrzy kłamstwo na kłamstwo poszeptem, mową i drukiem; sądzę, że zgodziłby się zemną w tym względzie, że nawet największy filozof próżnoby przeciw temu walczył. Ale jak każdy człowiek honorowy, za jakiego go uważam — rozumie się — tak i on znajdzie znów pociechę w Ciceronie. (*Wesołość na prawicy*). Tego niema już w *de officiis*, lecz w księdze *pro Planco*. W rozdziale 23-cim jest ustęp taki: „*Nihil est tam volucre, quam maledictum, nihil facilius emittitur, nihil citius excipitur, nihil latius dissipatur.*" A ponieważ już u Rzymian jesteśmy, szanowny poseł i ja i wszyscy, bo każdy w życiu publicznem jest na to narażony, znajdziemy jeszcze pociechę u filozofa Seneki: „*Quidquid in alio reprehenditur, id unusquisque in suo sinu inveniet.*"

Że tedy szanowny ten poseł z styryjskiej posiadłości większej (Carneri) uznał za rzecz konieczną część dzienników austryackich nazwać mianem, którego powtórzyć nie śmiem, a z tem powiązał także imię rządu, mniemam, iż wys. Izba przyzna, że przy żywości prądów politycznych i stronniczych, walka z wielu stron, przyznaję to, prowadzona jest, by nazwać ją bardzo łagodnie, nieprzyzwoitą bronią. Czyż jest w wys. Izbie, w całej wys. Izbie choćby jedno stronnictwo, któreby w owem piśmie, broniącem zresztą stronnictwo, jest nieprawdziwy, nieprzyzwoity itp.? Zdaje mi się, że nie. Zajmowanie się dziennikami — nie znam go dobrze — jest rzeczywiście trudne. Mniemam, że nawet najzacniejszy redaktor naczelny nie mógłby odpowiadać za wszystko, co się znajduje w samozwańczych korespondencyach, w telegramach nigdy nie telegrafowanych itd. (*Wesołość na prawicy*). A skoro to powiedzieć można o każdem stronnictwie wys. Izby, nie można, zdaje mi się, rządu także czynić odpowiedzialnym za to, że gdzieśkolwiek, czy kiedyśkolwiek jakieśkolwiek pismo, które zresztą nie jest nieprzyjazne rządowi, cośkolwiek donosi, za co odpowiadać byłoby trudno. A to proszę mi już wybaczyć, że pana posła z posiadłości większych zapytam: czyż tylko to dziennikarstwo jest honorowe, które broni jego stronnictwa, i czyż potępić każdego redaktora, który broni może zapatrywań, jakim może hołduje także rząd i większość wys. Izby? Nikt pewnie nie powie, iżby pod tym względem monopol.

Pan poseł z styryjskiej posiadłości większej nazwał teraźniejszy rząd Jego Cesarskiej Mości z swego stanowiska „nieszczęściem". Nie zaprzeczam mu prawa do takiego orzeczenia. Z stanowiska wszelkiej opozycyi, która czuje w sobie powołanie przyjść znowu do steru i przez stronnictwo przeciwne być znowu nazwaną nieszczęściem (*wesołość na prawicy*), wyrażenie to można przyjąć. Że atoli pan pos. posuwa się aż do słów o zamiarach naruszenia konstytucyi, zarzut taki wprawdzie ogólnikowo tylko, ale z całą stanowczością w imieniu rządu Jego Ces. Mości odpieram.

Zresztą rzecz to szczególniejsza u posła, który w swych dziełach także logiki uczy, że mimo to posiada tę lekkość, iż na jednem miejscu swej mowy zarzuca rządowi, że pracuje bez świadomości celu i bez planu, a na innem mówi o planie naruszenia konstytucyi (*wesołość na prawicy*) i dodaje: zaproponowałbym nawet w wys. Izbie oskarżenie, gdybym tylko miał większość. Mniemam — jestto moje przekonanie osobiste, którego nikomu nie myślę narzucać — że obowiązkiem posła jest stawiać wnioski, szczególniej w kwestyach tak żywotnych dla konstytucyi, która powinna mu nietylko wtedy być świętą, gdy ma większość (*bardzo słusznie! z prawicy*), i że całkiem na prawdę powinien je stawić i tutaj ich bronić. Prawie mi się zdaje, że panu posłowi niętyle chodzi o fakt owego niby naruszenia konstytucyi, ile raczej o większość, która niestety nie jest za nim (*Wesołość na prawicy!*). Chociaż większości nie ma, jestem przekonany, że i rządowi przepuści i powstrzyma się od stawienia swego wniosku. (*Wielka wesołość na prawicy*). A dalej, jak gdyby owego zdania poprzedniego wcale nie był wypowiedział, mówi: prezes gabinetu wcale nie myśli naruszać ustaw, chciałby, żeby Niemcy je naruszyli, aby mógł ich za to pogromić. Żadnemu mężowi stanu nie sprawia to pewnie przyjemności, gdy musi zastósować całą surowość ustaw przeciw któremubądź obywatelowi państwa bez różnicy stronnictwa i narodowości.

Dalej zarzucił rządowi między innemi po raz nie wiem który — bo odkąd mam zaszczyt na tem miejscu zasiadać, czyni się rządowi zarzut ten dwa lub trzy razy do roku — że zupełnie nie troszczy się o ideę austryacką; między innemi utrzymywał, że pojednanie ludów Austryi znaczy pozbawienie Austryi jéj charakteru; twierdził, że Austrya musi być niemiecka, bo jest dziełem niemieckiem. Zdaje mi się, że w tych wskazówkach poinformował nas, co on rozumie przez ideę austryacką. Trudno walczyć z twierdzeniem stanowiącem coś jakby pewnik, powtarzanem ustawicznie z uporem godnym lepszej sprawy; i dlatego niech wys. Izba wybaczy, że ja i zarazem cały rząd wyślemy kogo innego do boju z tym panem posłem. A mianowicie wyręczamy się pewnemi zasadami, jak n. p. (*czyta:*) „Zarzucono już system centralizacyi; odtąd Austrya zerwała z niedbalstwem (*Schlaraffenthum*), które było pod niejednym względem ponętne." Druga zasada jest: „Szczęściem tylko dla Austryi, że istocie tego państwa wstrętny jest system, który okupuje byt całości kosztem bytu cząstek, i aby całą wagę skupić w centrum, skazuje wszystkie kraje na nieznaczność. (*Słuchajcie! z prawicy.*) Właśnie ta istota, ta właściwość Austryi, jej rozmaitość pod względem narodowości, dla której mechaniczne zestawienie ludów i krajów jeden obok drugiego byłoby morderstwem..."—tu następuje kilka dosadnych wyrazów. Trzecia zasada brzmi: „Austrya, to państwo równości *par excellence*, może rozwijać się pomyślnie tylko na podstawie bezwarunkowego przyjęcia i przeprowadzenia równości pod względem religii i narodowości. Misya ta jest godna jej wielkości." A dalej jeszcze: „Raźnie postępując w boskiem dziele pojednania, wszystkie ludy coraz więcej nabędą przekonania, że zbytnia wybujałość jest nieprzyjaciółką rozwoju. Równie daleka od chwiejnej unii osobistej, jak od zdławiającej unii militarnej, niechże Austrya stanie się szczęśliwą unią prowincyalną, której urzeczywistnieniem i warownią jest tron cesarski." I jeszcze coś: „Każdy niech opponuje, jeżeli tego wymagają zasady, które wyznaje; ale nie pozwólmy podnieść głowy tej opozycyi, która siada na lewicy, by sprzeciwiać się wszystkiemu, co pochodzi z prawicy, lub w ogóle sprzeciwia się dlatego tylko, że siedzi na lewicy."

To drukował w r. 1861 pan poseł Carneri. (*Wielka wesołość. Słuchajcie! słuchajcie! z prawicy.*) A w r. 1881 w dziele swem: *Grundlegung der Ethik* dodał jeszcze: „Rozumie się samo przez się, że, aby dzieło się powiodło, trzeba nie uważać rząd za urodzonego nieprzyjaciela ludności, a opozycyi przeciw niemu za pierwszy i ostatni obowiązek reprezentantów ludności." (*Wybornie! Słuchajcie! z prawicy.*) Mniemam, że pan poseł z swoim polorem mógłby przynajmniej zdobyć się na tyle grzeczności, żeby, zamiast tak nielitościwie obchodzić się z rządem, jak to uczynił znów we wtorek, sam z sobą rozprawił się co do kwestyi spornej (*wesołość na prawicy*), które właściwie z zasad jego są prawdziwe. A lubo każdemu przyznaję prawo zmieniać swe zapatrywania z czasem, mniemam jednak, że nie ma prawa zaczepiać w ten sposób tych, którym dawniejsze zapatrywania jego wydają się przyjemniejszemi lub pożyteczniejszemi od nowszych. (*Brawo! z prawicy.*)

Aby skończyć z wywodami tego pana posła, muszę wspomnieć o jednem jeszcze zdaniu. „Niemiecki *Schulverein* — mówi on — uważany jest za zdradę stanu." Otóż na ostatnich sesyach sejmowych w Gradcu, Celowcu i Lublanie teraźniejsi naczelnicy rządów krajowych wyrażali się o tem stowarzyszeniu, broniąc go przeciw wygłaszanym użaleniom, w taki sposób i minister oświecenia wydał świeżo dopiero orzeczenie tego rodzaju, że, mojem zdaniem, między tem stanowiskiem rządu względem *Schulvereinu* a całkiem nieprawdziwym zarzutem posła Carnerego jest sprzeczność, której wolę nie nazwać po imieniu.

I jeszcze czegoś przemilczeć nie mogę. Pan poseł z miast styryjskich (Magg) uznał za rzecz konieczną między wielu grzechami rządu wspomnieć także o składzie Izby wyższej, nie pomnąc, że wstępuje na pole, które leży po za kompetencyą wys. Izby poselskiej, i nie zważając, że o tem może coś innego napisano u Cicerona w *De officiis* (*wesołość na prawicy*); nie zważając, że w Izbie wyższej, ile mi wiadomo, nigdy ani słówkiem nie wspomina się o składzie Izby poselskiej. Sądzę, że ten sam wzgląd byłby i tu na miejscu. Mówił także o przenoszeniu urzędników, którym rząd jest niechętny. Otóż rząd pod względem obsadzania posad, szczególniej ważniejszych, nie może oczywiście powodować się systemem pana posła — to łatwo pojąć. Ale iżby rząd pod tym względem był uczynił za wiele dobrego (*wesołość na prawicy*), na zarzut ten odpowiada okoliczność, że dzienniki nie należące do stronnictwa pana mówcy, wcale inne czynią rządowi zarzuty (*prawda! prawda! z prawicy*); można to codzień słyszeć i czytać. Ale rządowi zarzut taki, z którejkolwiek pochodziłby strony, nastręcza sposobność oświadczyć, że to należy do kompetencyi władzy wykonawczej; że, postępując w myśl ustaw i norm obowiązujących, a nie naruszając niczyich praw, trzeba w tym także względzie bronić powagi władzy wykonawczej przeciw wszelkim zaczepkom i zarzutom. (*Brawo! z prawicy*).

Nakoniec ten sam pan poseł umiał to pogodzić z swemi pojęciami o dyskusyi budżetowej, że rozwodził się także o tem, co ja na kilkakrotne zapytania i interpelacye przedstawiłem już jako fakta i akta w sprawie założenia c. k. uprzywilejowanego *Länderbanku*. Nie zadowoliło go to; uczuł się w konieczności użyć wyrazu, który z całą stanowczością odpieram, tj. że nie wie, kto jest protektorem, kto protegowanym. Jestto metoda walki, która — powtarzam to — nie może wpływać pomyślnie na rozwój państwa na podstawie wolności. Muszę jeszcze i to powiedzieć, że inny także frazes jego, mianowicie ten, że *Länderbank* we wszystkich finansowych czynnościach rządu jest — jakże on to powiedział? — powikłany! — jest, by grzecznie odpowiedzieć, nieprawdziwy. Wybaczcie, że raz jeszcze pokrótce o tem pomówię. Już gdy po raz pierwszy o tem mówiono, odczytałem wys. Izbie z akt stwierdzone z urzędu rachunki dla objaśnienia, jak różne finansowe operacye państwa dzielą się na zakłady pieniężne czyli wielkie domy. Jeśli go to nie zadawala, ja nic na to nie poradzę; nie mógłbym dziś przedstawić niczego innego, jak znów tylko dowody z akt. Każdy rząd musi warować sobie prawo wybierania do przeprowadzenia operacyj finansowych chwili, którą za najpomyślniejszą uważać ma słuszne przyczyny, i obierania sobie tego pośrednikiem, kto w tej chwili najkorzystniejsze może stawić warunki. W Wiedniu atoli, jak wiadomo, niema wiele wielkich zakładów; było ich wiele, ale wszakże nikt od teraźniejszego ministra skarbu nie będzie żądał, aby udawał się do minionych banków lub ich protektorów. (*Wesołość na prawicy*). Udałby się i do nich, tylko ich niema; a wszakże jam temu nie winien. Udaję się więc do wszystkich zakładów, które są tak dziś, jak i poprzednio. I na tem pragnąłbym skończyć już tę sprawę. Nie proszę o inną formę polemiki, bo zdaje mi się, że byłaby to prośba daremna. (*Bardzo słusznie! z prawicy*).

Jeden z szanownych posłów, zaliczający się do tego szanownego stronnictwa wys. Izby, które samo nadało sobie miano wiernokonstytucyjnego, wyrażał się w sposób ujemny o wyborach (Menger), o wpływie każdego w Austryi rządu na wybory i o absolutyzmie, który tylko ukrywa się poza parlamentaryzmem. Bardzo ubolewam, że właśnie z strony nazywającej się κατ' ἐξοχὴν stronnictwem wiernokonstytucyjnem, tak ujemna odzywa się krytyka konstytucyi austryackiej. Jeśli ona posiada warunki rozwoju, wolno każdemu w wys. Izbie stawiać wnioski; wtedy będzie można o tem poważnie rozprawiać. Ale gdy, jak tutaj, piętrzy się twierdzenie na twierdzenie bez wszelkiego udowodnienia, dopóki sam mówca, stojąc na tej późniéj wewnątrz piramidzie, nie zniknie w niej; gdy nie mamy nic uchwytnego, natenczas muszę powiedzieć, że twierdzenia takie w interesie szanowanej przez rząd i wszystkie stronnictwa konstytucyi są niepożądane. Niejednokrotnie też już wśród rozpraw budżetowych przynajmniej, wskazywałem, jakie są zapatrywania rządu co do parlamentaryzmu i konstytucyonalizmu. Oprócz mnie także pan prezes ministrów kilkakrotnie, odkąd ja to miejsce tu zajmować mam zaszczyt, miał sposobność wyłuszczyć swe poglądy. Zdaje się, że i w tem mieliśmy nieszczęście, żeśmy szanownych tych panów, lub przynajmniej kilku z nich, przekonać nie potrafili. I oto znowu trzeba mi wezwać kogo innego na pomoc, aby rzecz tę postawić w jasnem świetle.

Bardzo już dawno, temu lat 17, w roku 1865, protokół stenograficzny zawierał przemówienie, które z tego miejsca (z ławy rządowej) było wygłoszone o stosunku rządu do stronnictw. (*Czyta:*)

„Stosunek jest owszem ten, że wielu mężów powodujących się tylko swojem przekonaniem (minister zwraca się ku lewej stronie Izby) znalazło się chwilowo razem, którzy w najważniejszych sprawach są najrozmaitszego zdania, których przeto nie możemy uznawać stronnictwem, bo stronnictwo to polega tylko na tem, że robi rządowi opozycyą; i temu stronnictwu nie możemy przypisywać wagi decydującej, któraby rzeczywiście ważyła moralnem znaczeniem stronnictwa. Nie bierzcie nam tego za złe. I dlatego też niech nikt nie ma do nas urazy o to, że potrafimy to pogodzić z naszym honorem, z naszym obowiązkiem i z naszemi zasadami konstytucyjnemi, żeby i nadal jeszcze oddać swe służby na rozkazy Najj. Pana."

A dalej, by nie czytać wszystkiego, tenże minister mówi:

„Zwracam się temi słowy także do tego stronnictwa, które powszechnie jako ministeryalne jest okrzyczane. — Przedewszystkiem najpierwej wyznaję, — a co do tego proszę bynajmniej nie łudzić się, że w tych czasach wogóle nieco trudno trzymać się rządu; ale do tych panów, którzy są tak łaskawi, że użyczają rządowi poparcia, i którzy to czynią jedynie z głębokiego przekonania, zwracam się z tą jedną tylko prośbą, aby i oni nakoniec stanęli na stanowisku stronnictwa w właściwem znaczeniu, aby uznali tę konieczność wszelkiego życia parlamentarnego, że trzeba zszeregować się pod jednym sztandarem; i aby, zszeregowawszy się, nie spuszczali w ogólności z oka celu swej polityki i w sprawach pomniejszych i podrzędnych zrzekli się może po części swojej samodzielności."

Otóż minister, który mówił to, zwróciwszy się naprzód ku lewicy, a następnie ku tym, którzy go popierali, jest pewnie klasycznym świadkiem, jaki jest w Austryi parlamentaryzm. Wszakże on nie bez słuszności jest nazywany ojcem jego; szanowany jest, i to całkiem słusznie, jako ozdoba i zaszczyt stronnictwa wiernokonstytucyjnego w Austryi. Cóżby mi jeszcze dodać, by rzecz tę objaśnić? (*Wybornie!*)

Cóż rząd osiągnął? Do jakichże zmierza celów? — tak pytają. Nasamprzód rząd teraźniejszy — nie moja to zasługa, nie byłem jeszcze wówczas członkiem jego — starał się uczynić zadość pewnemu życzeniu, które w ubiegłym dziesiątku lat tak często wynurzano z lewicy. Ileżto razy lewica, ilekroć z prawicy stawiano wnioski co do pewnych protestów, wynurzała życzenie, żeby ci panowie (Czesi) przybyli tutaj i tu na wspólnym gruncie wytoczyli swoje sprawy. Dopiero za rządu teraźniejszego otworzyła się posłom czeskim możność wstąpienia do Rady państwa, a wszakże to bądź co bądź ma wielkie znaczenie dla parlamentaryzmu w Austryi, czyli dla konstytucyonalizmu. (*Bardzo słusznie! z prawicy*). Po drugie wymienił rząd w mowie od tronu — wszakże mu tem codzień świecicie w oczy — usunięcie niedoboru. Jest-to obowiązek każdego rządu bez różnicy stronnictwa. Nie dopiął jeszcze tego celu! Tak jest; ale wszakże nigdy nie powiedział że chce lub że może go dopiąć nagle. Niejednokrotnie, po kilka razy na rok mam zaszczyt powtarzać to aż do przesytu: zwolna, ale bez przerwy i pewnym krokiem! — a liczby dowodzą, że za zgodą obu wysokich Izb chwila ta niezbyt już daleka. (*Brawo! brawo! z prawicy*).

A dalej rząd starał się uczynić zadość zasadom konstytucyi i naczelnej zasadzie jej: „równości wszystkich obywateli państwa". (*Brawo! brawo! z prawicy*). Ale panowie ci mówią — rozumié się niektórzy, nie wszyscy: — „Nie tak się pojmuje rzecz tę! (*Wesołość na prawicy*). Do nas należy przodownictwo! Naszem dziełem jest Austrya!" — by nie użyć wyrazów dosadniejszych. Otóż tamto pierwsze jest zasadniczą różnicą w pojmowaniu równości, chętnie to przyznaję. Co się tyczy pytania, czyjem dziełem jest Austrya, muszę wyznać się winnym niesłychanego zacofania. Jestem bowiem jeszcze tego starszego, jeśli wolicie, reakcyjnego zdania, że wielkie objawy w dziejach powszechnych, jakim Austrya była, jest i da-li Pan Bóg pozostanie, są dziełem Pana Boga (*huczne brawo! z prawicy*), a tymi, którzy je tu przeprowadzili, są członkowie Domu panującego przy pomocy Bożej i za poparciem wszystkich ludów. (*Huczne brawo! z prawicy*). Takie jest moje zdanie. Jest-to właśnie rzecz zapatrywania. Gdy kto mówi: „Do nas należy przodownictwo!" — dobrze będzie przetłómaczyć to na język praktyczny; albowiem trudno sprzeczać się o ogólniki. Owo pewne kierownicze stanowisko w parlamencie, między ludnością itd. wszakże zmienia się w biegu historyi, bo żadne państwo nie jest mechanizmem, lecz żywym organizmem. Jeżeli zaś ma to być zasadą raz na zawsze ustanowioną, radbym wziąć udział w dyskusyi nad nią, gdyby tylko otwarcie powiedzieć zechciano, co to ma znaczyć. Może to, że wszyscy członkowie rządu mają być tylko Niemcy? Otóż nie-Niemcy, którzy zasiadają na ławie rządowej, nie wyparli ztąd Niemców; rzecz to wiadoma. Taka zasada na nic się nie zda. Albo czy przodownictwo polega może na tem, że każdy w każdej czynności urzędowej powinien używać języka niemieckiego? Na to rząd zgodzić się nie może; a co nam zarzucają, jest wprawdzie prawdą, ale nie jako zarzut, lecz taki był obowiązek jego, które nakazuje mu w powiatach królestw i krajów, o ile sięga jego władza, zmierzać do tego, by każdy obywatel austryacki otrzymywał od najniższych władz rezolucye, wyroki itd. w swoim języku. (*Huczne brawo! z prawicy*). Tak, zdaje mi się, jest po konstytucyjnemu, kto zaś innego jest zdania, niechże udowodni, że ma słuszność.

A nakoniec rząd hołduje jeszcze zasadniczo innemu zapatrywaniu na sytuacyą — różnica, pozostająca w bardzo blizkim związku z budżetem. Przed chwilą dopiero wyrządziłem pewnemu panu z szanownej opozycyi krzywdę i muszę prosić go tu uroczyście o przebaczenie. Powiedziałem, że w wywodach o oszczędnościach niema nic uchwytnego, bo nikt nie występuje z jakąbądź propozycyą. Otóż jest coś uchwytnego, pozytywnego. Jeden z panów posłów utrzymywał i wydrukował to też — a twierdzenie zupełnie zgadza się z drukiem — że jednej z przyczyn skołatanego budżetu, ucisku opodatkowanych i wogóle wszystkiego, cokolwiek z tem się wiąże, dopatrywać się trzeba w pewnych ekspansywnych dążnościach państwa, czy też jego rządu. Pod tym względem moje zapatrywanie jest wcale inne. Państwo wielkie, państwo mianowicie tak położone jak Austrya, w samem sercu Europy, pokrzyżowane najrozliczniejszemi kwestyami politycznemi, religijnemi i społecznemi, które rozgrywają się w Europie; państwo, które samo w sobie jest małą Europą, które jednoczy w sobie wszystkie niemal narodowości europejskie, wyznania i stopnie cywilizacyi, takie państwo nie może zasklepić się w sobie i jak na szczęśliwej wyspie Utopii poświęcać się tylko pielęgnowaniu swoich interesów ekonomicznych i materyalnych. (*Bardzo słusznie z prawicy.*) Państwo nie mające siły ekspansywnej nie długo państwem się ostoi. (*Bardzo słusznie! z prawicy.*) Byłby to, co prawda, bardzo wygodny sposób natychmiast sprawić ład w budżecie — do tego nie potrzeba genialnego ministra skarbu, to każdy potrafi — gdyby sobie powiedziano: z kosztów, które z tem są połączone, skreślić raz na zawsze 20 lub 30 milionów, a wszystko będzie w porządku. Otóż rząd teraźniejszy i jak mniemam, wys. Izba także nie podziela tego zdania. Koszta, które z tem są połączone, opłacają się obficie. Odwołuję się w tem do pewnego niemieckiego uczonego w umiejętnościach politycznych, zdaje mi się, że nazywa się Ditzel. Ten razu pewnego powiedział: Czyż tylko te koszta są produkcyjne, które rolnik łoży na pług, lub na młocarnią, lub na inwentarz roboczy, a czyż koszta płotów i parkanów, któremi ogradza swoje budynki, lub na zamek u spichlerza, lub opłata asekuracyjna — czyż to nie są także nakłady produkcyjne? W tym duchu dla państwa także produkcyjne są te koszta, które ludy ponoszą jako ciężar wprawdzie, ale z gotową ofiarnością, aby mimo zamiłowania wszystkich decydujących czynników w pokoju, postawić państwo na stanowisku nakazującem poszanowanie na zewnątrz i w ten sposób nietylko zapewnić państwu pokój, lecz także pomyślny rozwój ekonomiczny. (*Huczne brawo! z prawicy*).

Gdybyście zapytali, czy możnaby poświęcić się tylko troskom domowym lub kwestyom kultury i przez to zaoszczędzić coś na wielkich kosztach, mógłbym nietylko z nowszej, lecz nawet znajomej historyi znacznych państw przytoczyć przykłady, które wachały się ponosić te koszta i przez to byt swój straciły, albo przynajmniej naraziły na niebezpieczeństwo.

Sądzę, że, ile w moich siłach, odpowiedziałem na najważniejsze punkta. Położenie rzeczy jest bardzo proste, zarówno dla przeciwnika, jak dla przyjaciela. Panowie z strony przeciwnej ujrzeli już promyk przenikający pewne obłoki, poza któremi gabinet Taffego wnet zniknie. (*Wesołość na prawicy*). Pewien pan poseł (Beer) — nie wiem dla czego — zarzekając się ustawicznie, że jest bardzo skromny (*wesołość na prawicy*) — jako poseł nie mógłbym przystać na taki podział posłów na te dwie klasy — usłyszał już ostatnie *tik-tak* zegaru, z którego wyjściem skończy się też żywot gabinetu Taffego. (*Wesołość na prawicy*). Nie radbym mącić przyjemnych marzeń (*wesołość na prawicy*); jest-to pewnego rodzaju temperament, który posiada każdy człowiek w mniejszym lub większym stopniu, że chciałby uchylić zasłony, poza którą ukrywa się przyszła postać rzeczy.

Każdy wedle najlepszej wiedzy i woli stara się za pomocą źródeł, które ma do dyspozycyi, ułożyć horoskop przyszłości stosownie do stanowiska, z jakiego on może mieć pogląd na sytuacyę. Jeżeli wys. Izba nie weźmie mi za złe, ułożę i ja horoskop przyszłości wedle mojego osobistego zapatrywania i wedle moich kombinacyj, że panowie ci niestety długo jeszcze czekać będą tego promyka (*wesołość na prawicy*); że wedle okoliczności, jakie obecnie w państwie zachodzą, szanowny ten poseł długo jeszcze stać będzie w skromności swej przy zegarze (*wesołość*), i że, gdybym wogóle miał sposoby i ochotę badać treść i zdrowie krwi jego, potrzebować będzie dużo jeszcze krwi, jeżeli, jak mówił, w walce tej myśli wytrwać, dopóki zdrowa krew w żyłach jego płynie. (*Wesołość na prawicy*).

Wysoka Izbo! Czas nagli. Dziś piszemy dzień pierwszy miesiąca ostatniego w kwartale, a w interesie roztropnego oszczędzania sił urzędniczych i wydatków bardzo upragnioną jest rzeczą, żeby rząd otrzymał w tym jeszcze miesiącu od obu wys. Izb przyzwolenie budżetu. Z drugiej strony jestto rzecz bardzo upragniona z innego także stanowiska bez zapuszczania się w proroctwa o dalekie w przyszłości objawy. Wysoką Izbę czeka jeszcze wielka i ważna praca; są jeszcze projekty ważne dla gospodarstwa, a kilka jeszcze wniesie się niebawem. Ale są i projekty, które mają wielkie znaczenie dla gospodarstwa w państwie.

Po tych wywodach sądzę, że niedaremna będzie prośba, z którą zwracam się ku wysokiej Izbie, aby zechciała jaknajrychlej przyjąć budżet, a potem kontynuować inne prace spokojnie i bez troski o zaczepki. (*Huczne brawo! i oklaski z prawicy. Wielu posłów winszuje mowcy*).

Sprawy miejskie.

Wybór delegata do Rady szkolnej krajowej. Rada m. Krakowa na posiedzeniu swem, w dniu wczorajszym odbytem, przystąpiła po dwugodzinnej dyskusyi do wyboru swego delegata do Rady szkolnej krajowej. Dyskusyi, która się toczyła, jako odbytej na posiedzeniu tajnem, ogłaszać nie możemy, o ile nam wszakże donoszą, obracała się ona przeważnie około ujemnej działalności Rady szkolnej krajowej, która utraciwszy pierwotny przez wnioskodawców wskazany jej charakter, zmieniła się dziś na biuro powołane do załatwiania numerów. Delegatem ponownie wybrany został p. Marceli Studziński, otrzymawszy na 43 głosujących, głosów 32.

Sprawy krajowe.

Odbieramy następujące pismo:

Dobczyce 3 marca.

Koło polskie w sprawie ustaw komasacyjnych, dobrze tłumaczy zajęte stanowisko, ale: tłumaczenie to, ogłoszone w dzisiejszym Nr 49 *Czasu*, wtedy będzie przekonywającem, „jeżeli się wyjdzie z punktu widzenia Koła."

Koło jednakże wyszło z innego punktu, mianowicie: „zaczęło od konstytucyi tak zwanej grudniowej;" a tę grudniową konstytucyę tłumaczyło sobie mylnie. Pierwsza pomyłka ztąd poszła, że Koło przeoczyło pytanie kardynalne: „gdzie początek autonomii? gdzie pojęcie?" Początek autonomii krajów, nie w konstytucyi grudniowej, lecz w dyplomie październikowym leży. A ponieważ i statut krajowy (rozdział drugi, zakres reprezentacyi krajowej §. 16), wyraźnie się do onego dyplomu odwołuje; a ponieważ dalej, żadna ustawa późniejsza, nawet konstytucya grudniowa, temu odwołaniu się nie przeczy, ani uwłacza; a ponieważ wreszcie dyplom październikowy o przynależności ustawodawstwa tyczącego się kultury krajowej do Rady państwa nic nie wie i zasadniczo nic zgoła wiedzieć nie może, bo nic zgoła, wyraźnie dla Rady państwa, tak w tym szczególnym, jako w ogólności „w kierunku praw prywatnych cywilnych i karnych" nie zastrzega; więc wyjście Koła z punktu widzenia konstytucyi grudniowej, jest punktem fałszywym.

Błąd drugi, to jest: mylne tłomaczenie sobie §. 11go lit. k. konstytucyi grudniowej, był i być musiał skutkiem błędu pierwszego; skoro albowiem Koło przeoczyło to, że pojęcie autonomii kraju z dyplomu październikowego i odwołującego się — dotąd ważnie i niewzruszenie — statutu krajowego do tegoż dyplomu wywodzić należy: to konsekwentnie na tłumaczenie autonomii, jak najmożliwiej ścieśnione wpaść, a względnie przystać musiało. Istotnie, z całej argumentacyi Koła wynika ostatecznie: że Sejm miałby tylko prawo orzeczenia: „czy kultura krajowa w Galicyi potrzebuje komasacyi?" — resztę postanowień możnaby windykować dla Rady państwa!

Wszakże oprócz tego orzeczenia, niepodobna zredagować jednego paragrafu odnośnej do przedmiotu ustawy, nie tykając zakresu ustaw cywilnych lub karnych.

Koło polskie obowiązane było argumentować tak: Autonomia opiera się na dyplomie październikowym, który (n. II) z prawodawstwa cywilnego i karnego nic dla Rady państwa nie zastrzega, i na statucie krajowym, odwołującym się do dyplomu październikowego (§ 16) Statut krajowy (§ 18) opiewa: Za sprawy krajowe uznają się: Wszelkie rozporządzenia i t. d. Konstytucya zaś grudniowa (§ 11 lit. k.) wyraźnie wyklucza kompetencye Rady państwa, co do prawodawstwa (*Gesetzgebung*) karnego i cywilnego w przedmiotach statutami krajowemi Sejmom przekazanych; ergo i t. d. konsekwencya jasna i prosta. *B. R.*

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

O przygotowaniach do koronacyi cara, która, jak manifest ogłosił, ma się odbyć w maju, przytaczamy z dzienników rosyjskich następujące wiadomości:

W Moskwie, a po części i w Petersburgu wygotowują spiesznie obstalunki (na 1 kwietnia

ma być wszystko gotowe) rozmaitych artykułów stolarskich i tapicerskich do sali koronacyjnej w Kremlu. Zpomiędzy mnóstwa konkurujących, którzy zgłosili swoje oferty w kopertach opieczętowanych, sporządzenie nowego „namiotu-baldachimu" dla tronu koronacyjnego w kremlowskiej „sali granowitej", polecone zostało stolarzowi moskiewskiemu Wunderlichowi, podług rysunku Filimonowa. „Namiot-baldachim" wykonany ma być cały z czarnego dębu, nie wyłączając nawet zdobiących go orłów: większego w środku szczytu i czterech mniejszych — po rogach. Cała ta robota ma być rzeźbioną w staroświeckim stylu rosyjskim. Wysokość baldachimu obliczoną jest na 11½ arszynów (około 9 metrów), dla właściwego zaś umieszczenia go w sali tronowej, ustawiono już w niej wyrobiony z sosnowego drzewa model tejże samej wielkości. Za podstawę służy baldachimowi platforma o trzech stopniach, na której czterech rogach będą ustawione rzeźbione filary, podtrzymujące masywny szczyt, czyli właściwy baldachim. Główny gzyms szczytu ozdobiony będzie rzeźbionemi tarczami herbowemi: w środku domu Romanowych, a dalej — ważniejszych gubernij cesarstwa i różnych królestw i księstw, w skład jego wchodzących. Udrapowanie baldachimu, również według specyalnego rysunku, polecone zostało petersburskiemu tapicerowi Lezeremu.

Projekt illuminacyi miasta Moskwy podczas uroczystości koronacyjnych, tudzież projekt dekorowania drogi, którą car odbędzie wjazd do Moskwy, wykonali budowniczy Czyczagow i akademik Szerwad. Projekta te już zostały w tych dniach przedłożonemi komisyi, urządzającej uroczystość koronacyjną. Koszta dekorowania ulic, poczawszy od bramy tryumfalnej aż do placów Spaskiego i Krasnego, przyjęła na siebie moskiewska Duma (magistrat). Cała droga po obu stronach ulic będzie obstawioną mnóstwem masztów, ozdobionych flagami, tarczami, sztandarami i chorągwiami z wyobrażeniem herbów gubernij. Oprócz tego na wielu większych chorągwiach malowane będą główniejsze epoki historyczne Rosyi.

Na czas koronacyi przybędzie do Moskwy z Paryża dla dawania przedstawień kompletna trupa teatru „Gymnase." W dniu koronacyi wieczorem na całej przestrzeni rzeki Moskwy od mostu kamiennego do mostu krastochołmskiego będą pływały flotylle z małych statków, illuminowanych rozmaitemi ogniami kolorowemi. Na wielu z tych statków grać będą orkiestry, a na niektórych dadzą się widzieć żywe obrazy alegoryczne przy oświetleniu bengalskiem. Nadto na całej powierzchni rzeki będą tryskały ustawicznie ognie sztuczne wodne.

W ogrodzie zoologicznym ma być urządzony szereg uroczystości, na co rząd asygnował subwencyę 10 tysięcy rubli.

Oczekiwanem jest przybycie na koronacyę: króla greckiego, książąt Mikołaja czarnogórskiego i Aleksandra bułgarskiego. Większe mocarstwa europejskie reprezentowane będą przez posłów specyalnych. Cesarza Niemiec będzie reprezentował feldmarszałek Manteufel.

O ogłoszeniu konstytucyi niema ani mowy, ale oczekiwaną jest amnestya dla przestępców politycznych i zwykłych, tudzież pewne pożądane ulgi w przepisach prasowych.

Osoby mieszkające w zabudowaniach, otaczających rezydencyę w obrębie Kremlu w Moskwie, otrzymały rozkaz, aby przed dniem 1 (13) marca wyprowadziły się do miasta. Opróżnione lokalności otrzymają inne przeznaczenie na czas koronacyi; pomieszczona tu zostanie służba, świty itp.

Z Petersburga donoszą, że Pobiedonoscew, Nabokow i Katkow pracują nad drugim manifestem carskim, z powodu uroczystości koronacyjnej wydać się mającym.

Sprawy szkolne.

Zwierzyniec 4 marca.

Na moją korespondencyę w sprawie szkoły Zwierzynieckiej odpowiedziała tamtejsza rada szkolna miejscowa w Nr 51 *Czasu*, stając w obronie klasztoru, przedstawiając istniejące stosunki szkolne jako prawidłowe, i w końcu twierdząc, „że nikomu nie dzieje się krzywda, każdy spełnia swój obowiązek, a jeżeli gminy są przeciążone, to temu nie winien klasztor, ani żadna Rada szkolna, tylko ustawa krajowa."

Będąc w roku zeszłym dwukrotnie wybrany reprezentantem gminy Zwierzyńca do Rady szkolnej miejscowej pomimo opozycyi tejże, a nadto pełnomocnikiem gminy do toczącego się dochodzenia, wskutek zażaleń, które gmina Półwsie przeciw reorganizacyi tej szkoły jeszcze 26 kwietnia 1876, L. 75, 9 maja 1877 L. 135, d. 8 czerwca 1877 L. 160 do krajowej Rady szkolnej wniosła, zbadałem tę kwestyę należycie i omówiłem ją ogólnie w korespondencyi, a chociaż umieszczona odpowiedź w niczem nie osłabia pozytywnych faktów, jednakowoż nie chcąc, ażeby ktokolwiek tą odpowiedzią Rady miejscowej był w błąd wprowadzony, wyniemem streścić szczegółowo zarzuty prawne całej gminy Zwierzynieckiej, jakie robi klasztorowi i władzom szkolnym pod względem tłómaczenia i wykonania istniejących ustaw w danym wypadku, pozostawiając na boku krytykę samych ustaw krajowych, na które Rada miejscowa uderza.

1) Jak już w mej korespondencyi przytoczyłem, Rada krajowa reskryptem z 19 września 1879 L. 3530 nakazała wskutek powyższych zażaleń przeprowadzić na nowo dochodzenia, zatem reskrypt organizacyjny z 16 lipca 1874, i szkoła etatowa zakwestyonowane i nic nie przeszkadza przywróceniu dawnej szkoły parafialnej, skoro konieczności do założenia osobnej szkoły etatowej na Zwierzyńcu niema. Ubolewać należy, że ta sprawa tak długo się wlecze, a gminy tymczasem pociągane są do znacznych wydatków.

2) Jeżeli klasztor aktem z r. 1816 zobowiązał się utrzymywać szkołę własnym kosztem bez ograniczenia ilości dzieci „na wieczne czasy i oddał takową pod nadzór władz krajowych," a ustawy szkolne nakazują dawne zobowiązania utrzymywać, zatem tak dobrze może się to odnosić do szkoły parafialnej jak i etatowej. Z tego powodu gminy słusznie mogą domagać się nałożenia na klasztor większych ciężarów na utrzymanie szkoły, niżeli to, co przy organizacyi nań włożono, gdyż z mocy ustawy dwór ma ponosić ⅓ część a gminy ⅔ części kosztów utrzymania; tymczasem na klasztor nałożono 10 złr. 67 ct. a na gminę 89 złr. 33 ct. na każde 100 złr. wydatków. A gdzież dawne zobowiązanie utrzymywania swoim kosztem budynków, dostarczenia 10 sągów drzewa i innych potrzeb szkolnych, które klasztor aż do organizacyi wypełniał? A czyż gminy w roku 1853 nie zobowiązały się tylko „na pensyą nauczyciela" dopłacać po 1 złpol. z numeru? Te dwie morgi gruntu, które klasztór ofiarował, wliczono w pensyę nauczyciela, chociaż w akcie erekcyjnym 1 morgę przeznaczył klasztór wyraźnie na „szkółkę ogrodową dla dzieci," a nie na użytek nauczyciela.

3) Porównywując budżety gminne okazuje się, że ten dział utrzymania szkoły co rok jest wyższy, że obejmuje takie pozycye, jak przybory, nagrody szkolne i t. p., które fundusz okręgowy ponosić winien; że gminy na ten dział płacą 12% dodatków, a na pensyę nauczyciela drugie 12%, nieliczący osobnych dodatków na budowę piętra, z którego to powodu dotąd są zaległości.

4) Jakito głos decydujący mają gminy Półwsia i Zwierzyńca w Radzie miejscowej, dość przytoczyć jej skład z 5 członków: proboszcza prezentowanego i utrzymywanego przez klasztór, nauczyciela prezentowanego przez klasztór i oficyalisty właściwego reprezentanta obszaru dworskiego, a tylko po jednym delegacie gminnym, chociaż ustawa przepisuje najmniej dwóch z każdej gminy. Z tego powodu gminy te zawsze są przegłosowane i nie mogą się sprzeciwiać najmniejszej pozycyi budżetu przez nauczyciela jako sekretarza układanego, który także zasiada w Radzie szkolnej okręgowej i tam swoich pozycyj może bronić. Sam byłem świadkiem, jak przy pozycyi 75 złr. na obsługę szkolną, która wydawała się za wielką, gminy zostały przegłosowane owemi 3 głosami, a Rada okręgowa pomimo protestacyi gminnej takową zatwierdziła. To wystarczy za odpowiedź na sumienne układanie budżetów.

5) Chociaż deficyt po X. Tupym nie dotyka gminy Zwierzyńca, którą na szczęście opóźniła się z wypłatą, to jednak historya jego jest ciekawą. Do kasy Rady szkolnej miejscowej, którą wtenczas utrzymywał proboszcz, jako przewodniczący, a administrował nauczyciel jako sekretarz, wypłaciła gmina Półwsia 449 złr. 63 ct., Bielan 205 złr. 6 ct., Olszanicy 235 złr. 29½ ct., Woli Justowskiej 29 złr. 86 ct. razem 919 złr. 84½ i na to otrzymały kwity. Po śmierci X. proboszcza okazał się deficyt tej sumy a nadto brak funduszów parafial. 254 złr. 90 ct, razem 1174 zł. 74½ ct. Obydwie rady szkolne miejscowa i okręgowa, nie dochodząc, kiedy i w jaki sposób te pieniądze zginęły, choć różne wersye o tem krążą, rozłożyły deficyt szkolny powtórnie na pojedyncze gminy, odsyłając je z odszkodowaniem do masy spadkowej, w której znajduje się tylko 459 złr. 3 ct. na pokrycie całego deficytu 1174 złr. 74½ ct. Czy temu orzeczeniu winna także ustawa krajowa, i czy można powiedzieć, że nikomu krzywda się nie dzieje? Ludność ma inne przekonanie, a choć płaci to, co od niej żądają władze, często nie wiedząc, jak sobie poradzić, czuje dobrze całą niesłuszność, a w jej obronie wolno każdemu głos zabierać. Wywiązując się z zaufania, jakie gmina Zwierzyniecka we mnie położyła, przedstawiłem tę sprawę tak, jak ją pojmuję, na właściwej drodze, oraz poruszyłem ją w dzienniku nie mając powodu chować prawdy pod korzec. Odkrywszy swe nazwisko, uważam dalszą polemikę dziennikarską za skończoną.

Adam Bogusz.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 marca.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym dalsze obrady nad statutem Muzeum Narodowego, oraz pomniejsze sprawy niezałatwione na poprzedniem posiedzeniu.

— **Z różnych stron miasta i przedmieść** Krakowa donoszą nam o tajemnem rozszerzaniu książki, która łączy w sobie wściekły fanatyzm wroga wiary, duchowieństwa i wyższych warstw społecznych, z najbezwzględniejszym cynizmem, a wszystko zaprawne głupotą plugawego krzykactwa. Książka ta ma tytuł: *Faryzeusz*, i na okładce nosi datę Kraków 1880; zdaje się jednak, że jest to świeży tajny przedruk skonfiskowanej przed dwoma laty publikacyi; nadszedł bowiem do Krakowa nowy transport tej ohydnej trucizny, a choć część jakaś dostała się w ręce policyi, pozostały atoli paki, które starano się rozrzucić między ludnością. Z pociechą zapisać nam wypada, że niecna ta propaganda chybia zupełnie celu i wznieca wśród naszej poczciwej ludności odrazę i zgrozę. Kilku robotników z Grzegórzek i włościan z sąsiedniej wioski przyniosło wczoraj do jednego z urzędników magistratu kilka egzemplarzy *Faryzeusza*, opowiadając, że pakę z temi książkami rozbito pod stodołą w Grzegórzkach, że z ciekawości wzięli oni te książki, ale przekonawszy się, co one zawierają, przynoszą je, aby w Magistracie zniszczono tę książkę bezbożną. To samo zdarzyło się na Kleparzu. Zapisujemy te fakta nie dlatego, abyśmy mieli lekceważyć zbrodniczą propagandę, lecz jako objaw zdrowia naszego ludu, który odrzuca z wstrętem podobne nauki.

— **Chrzanów 5 marca.** (*J. B.*) Od kilku miesięcy zawiązało się u nas Towarzystwo teatru amatorskiego, które co kilka tygodni daje pod kierownictwem p. Parylewicza, ze Szczakowej, przedstawienia na cele dobroczynne w sali Tow. kasynowego. Dwa ostatnie przedstawienia wypadły znakomicie. Pierwsze dano na pomnik Mickiewicza i grano „Nowy rok," drugie zaś wczoraj, na odnowienie tutejszego kościoła, i grano „Kiedy obiad" i „Łobzowianów." Miejscowa publiczność i z okolicy bierze chętnie i bardzo liczny udział, tak dalece, że każdym razem dość obszerna sala nie może pomieścić widzów. Amatorskie te przedstawienia uprzyjemniają tutejszej publiczności monotonne życie, nadto przysparzają grosza na cele szlachetne.

— **W kronice** *Dziennika Polskiego* z niedzieli czytamy:

„P[illegible] p. Wierzbowskim, który podjął się wykładów lit[illegible]y polskiej w Warszawie, w języku moskiewskim, [illegible]stąpił p. Rygier, któremu starczyło natchnienie [illegible] projekt pomnika dla Aleksandra II, a po tym p. Tokarzewicz-Hodi, ogłaszający światu radość swoją z powodu, iż mu pozwolono najmiłościwiej wrócić do błogosławionego kraju, gdzie będzie mógł swobodniej niż na terytoryum austryackiem wygłaszać swoje opinie. Ów Dąbrowski, którego powieszono we wtorek, także przed śmiercią żałował mocno, iż nie popełnił morderstwa i rabunku na terytoryum carskiem, gdzie jego opinie — jak świadczą ogłoszone temi dniami moskiewskie wyroki sądowe — znalazłyby były inne zupełnie uznanie, niż w Galicyi. Wobec tego wszystkiego, mamy przecież jeszcze ludzi, którzy nie widzą, „że mrzonki socyologów" wydają w rezultacie albo apostazyę narodową, albo pospolite zbrodnie, i którzy pocieszają się tem, „że socializm u nas nie ma gruntu." Ma go, niestety, bo brata się z anti-semityzmem, bo zamiłowanie w uczciwej a ciężkiej pracy jest u nas taką rzadkością, jak oszczędność i przestawanie na małem, bo nakoniec, po wsiach nie wygasło jeszcze zarzewie podłożone przez kreishauptmanów dawnego systemu. Być może, że policya rozwija czasem gorliwość nie połączoną z taktem — ale tam, gdzie dobro narodu i społeczeństwa jest zagrożone, należałoby sarkać najpierw na półgłówków, dających się brać na lep niedowarzonych doktryn, na patologów społecznych, którzy tworzą te doktryny, i na oszustów, którzy je wyzyskują na swoją korzyść, a potem dopiero na policyę. Skoro ludzie, którzy *illo tempore* byli, i przy zmianie stosunków mogliby znowu być politycznie podejrzanymi, śpią spokojnie, nie obawiając się aresztowań i rewizyj, to niechaj wszyscy starają się być podobnymi do nich, a u innych niechaj sobie policya buszuje, byle przestrzegała ustaw."

— **„Hulice i Huiliczki małe,** jak donosi *Gazeta Narodowa*, wsławione zeszłorocznym wielkim procesem o agitacye moskalofilskie, zakupione zostały przez ks. Adama Sapiehę."

Łatwa do zrozumienia a godna najwyższego uznania tkwi widocznie intencya w tem zakupnie, które nazwać należy czynem prawdziwie obywatelskim.

— **Pożar w warsztatach okrętowych.** Według telegramu z d. 3 b. m. z Szczecina, wybuchnął pożar w warsztatach okrętowych i fabryce machin, zwanej „Wulkan," we wsi Bredowie, położonej w pobliżu Szczecina, i zniszczył kilka wielkich budynków i modele. Pożar ugaszony został nad ranem. Strata jeszcze nieobliczona. Ruch w warsztatach okrętowych nie doznał przerwy.

— **Humorystyczna scena** zaszła niedawno w jednem z miast rumuńskich. Pewien komiwojażer jednego ze znaczniejszych domów handlowych w Wiedniu p. D.. przybył do miasta Toboroc w Rumunii, celem zebrania zamówień od niektórych tamecznych kupców dla fabryki, której był wysłańcem. Przybył wieczorem i stanął w hotelu. Gdy nazajutrz rano zamierzał wyjść na miasto, zapukano do drzwi jego pokoju i weszło czterech mężczyzn przyzwoicie ubranych. Każdy z nich położył na stole przed p. D... 20 dukatów, poczem *unisono* poczęli go prosić, aby wziął pieniądze i natychmiast zechciał Toboroc opuścić. D... stał zdumiony, nie umiejąc sobie wytłómaczyć, za co ci panowie ofiarują mu blisko 500 złr. i co im zależeć może na jego wyjeździe. Zastanowił się przez chwilę i następnie postanowił nie wyrażać swego zdziwienia, tylko udawać, że wie najdoskonalej, o co tu chodzi. Oświadczył przeto z wielką powagą, że nie przyjmuje pieniędzy, ale też i wyjeżdżać nie myśli. Wówczas poczęli zawodzić istny chór lamentacyi. Mówili że są ubogimi ludźmi, że każdy z nich ma liczną rodzinę, że zrujnowałby ich najkompletniej, gdyby nie zechciał zaraz wyjechać. D... przecież obstawał przy swojem uporze i póty nie zmiękł, pokąd do 80 dukatów nie dodano mu jeszcze 120. Z dwustu dukatami w kieszeni odjechał wreszcie D... na dworzec kolei w towarzystwie owych czterech panów, którzy go już nie opuścili, pokąd nie wsiadł do wagonu i pociąg nie ruszył. Zastrzegł sobie p. D... wszakże, że za dwa dni powróci, na co zgodzono się chętnie. We dwa dni później powrócił też rzeczywiście; załatwił swoje interesa i ostrożnie począł się wywiadywać, z jakiego to powodu tak świetne otrzymał za swój wyjazd honoraryum. Udało mu się dowiedzieć o tem niebawem. W Toboroc istnieje konsorcyum, które podejmuje się od lat już wielu brukowania ulic, naprawy mostów oraz dzierżawi szosowe. Przed ostatnią na te przedsiębiorstwa licytacyą, rozeszła się w Toboroc pogłoska, że bogaty przemysłowiec D... z Pesztu przybędzie i dawać będzie takie sumy za puszczane drogą licytacyi przedsiębiorstwo budowy mostów, że spółka będzie zmuszoną bezwarunkowo ustąpić. W dniu licytacyi w istocie przybył p. D... do Toboroc, i dlatego ofiarowano mu 200 dukatów, aby się pozbyć mniemanej konkurencyi. P. D... coprędzej ukończył swe interesa, a potem puścił się w świat. Obawiał się, aby konsorcyum nie dowiedziało się przypadkiem, że mniemany współzawodnik zna się doskonale na batystach i haftach, ale o budowie dróg i podatkach drożnych tyle ma wyobrażenia, co Samojed o metafizyce.

— **Przygoda cara.** Car Aleksander III odwiedził niespodziewanie w towarzystwie jednego tylko adjutanta klinikę petersburską i napotkał jak piszą do *Germanii* w kurytarzu szpitala jednookiego żołnierza. Car zapytał go w której bitwie stracił oko? Żołnierz spojrzał zdumiony na cara, który powtórzył pytanie. „Nie byłem rannym N. Panie!" odpowiedział. „Jakże się to stało, że straciłeś oko?" „Urodziłem się tak." „Czy przy losowaniu nie zwrócono na to uwagi?" zawołał car zdziwiony. „Tego nie wiem, odpowiedział lakonicznie, wiem tylko, że zostałem żołnierzem." Widocznie niemile tem wyznaniem dotknięty car zwrócił się do adjutanta i nakazał surowe śledztwo w sprawie tej przeprowadzić. Gdy car opuszczając klinikę wsiadał do sani, zbliżył się elegancko ubrany mężczyzna i oddawszy pełen uszanowania ukłon, wręczył carowi list, a ten sądząc że ów dość obszerny pakiet jest prośbą, otworzył go natychmiast i począł czytać. Z pierwszych wyrazów przekonał się, że jest to proste nihilistyczne *memorandum*. Nieznajomy, który list wręczył, wskoczył, zanim go można było zatrzymać do sanek zaprzężonych parą dzielnych koni i błyskawicą zniknął.

— **Religia i miłość.** Przed rokiem mniej więcej w Konstantynopolu zdarzyło się, że Greczynka z ubogiej pochodząca rodziny, powodowana miłością dla pewnego młodego muzułmanina, uciekła z domu rodzicielskiego. Patryarchat czynił wszelkiego rodzaju usiłowania, aby ją napowrót sprowadzić do rodziców, usiłowania te wszakże rozbiły się o to, że ośmnastoletnia Helena, takiem było imię Greczynki, przyjęła islamizm, otrzymawszy imię Mikle-Hanum i zaślubioną została z ukochanym wedle muzułmańskiego obrządku. Zaledwie przecież upłynął miesiąc, kiedy już, bądź to, że nie znalazła marzonego szczęścia, bądź wreszcie żałując zerwania z rodziną i religią ojców, powróciła do domu rodziców błagając, by ją tam napowrót przyjęto i oswobodzono od małżonka. Matka Heleny, staruszka, udała się przeto do patryarchy, ten wszakże oświadczył, że nic w tej sprawie uczynić nie może, ponieważ wobec mazułmanki nie przysługują mu żadne prawa. Mąż renegatki ani chce słyszeć o rozwodzie, zgodnie zaś z zasadami wiary Turków, żona nie ma prawa żądać rozwodu. Wskutek tego Helena, obecna Mikle-Hanum, ukrywać się jest zmuszoną i podobno mają wywieźć ją z Konstantynopola, aby się publicznie wyrzec mogła mahometańskiej wiary i powróciła na łono wschodniego kościoła. Skoro to się stanie, wówczas patryarcha będzie mógł otoczyć ją swą opieką. W Konstantynopolu zajmują się ogromnie tem zdarzeniem i oczekują z ciekawością dalszego jego ciągu.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: J. Kirschową, za kradzież w służbie; Jana Kotowicza, za sprzeniewierzenie; za pijaństwo 5 osób.

Repertuar teatralny.

We czwartek 8go: *Jacuś*, po raz trzeci.

W sobotę 10go: *Fedora*, w 4 aktach, W. Sardou, przekład J. Arwina, po raz pierwszy. Benefis pani Hoffmannowej.

W niedzielę 11go: *Fedora*, W. Sardou, po raz drugi.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach** otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 1[illegible] w dnie powszednie 30 centów.

— **Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego** (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— **Muzeum Techniczno-przemysłowe** w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— **Dnia 5go marca pogoda**; termom. od —8·2 doszedł do +3·2 C. Barometr nagle opada; o g. 7ej rano d. 6 o stan jego był 730·0 millim., term. —0 8 C. — Wiatr zachodni.

— **We środę 7 marca:** Ś. Tomasza z Akwinu w.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Portret pani Hoffmannowej, pędzla Ajdukiewicza, przeznaczony do Muzeum Narodowego, wystawiony dziś został w salach Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Ukaże się on następnie w Warszawie w salonie Krywulta, a potem na wystawie wiedeńskiej.

Odczyt dramatyczny prof. Strakoscha odbył się wczoraj wieczorem w sali hotelu Saskiego. P. Strakosch czytał *Leara* w wybranych ustępach, w których rozwój całego wątku dramatycznego tragedyi najwyraźniej się uwydatnia. Publiczność nasza zna p. Strakoscha z przeszłorocznych odczytów, które tak niezwykłego doznały powodzenia, zna tę potęgę głosu i siłę deklamacyi obok zdolności misternego cieniowania, zna również to głębokie zrozumienie każdego utworu dramatycznego, który p. Strakosch wygłasza. Odczyty jego mogą być istotnie bardzo dzielnym środkiem do głębszego zrozumienia wygłoszonych utworów, a w każdym razie służą do pożytecznego uzupełnienia wrażeń, odniesionych z teatrów. Na scenie bowiem — mimo najznakomitszej reżyseryi — nie może być mowy o tak jednolitem pojęciu wszystkich ról, o takiem sharmonizowaniu całości. Każdy dramat prawdziwy trzeba widzieć na scenie, to pewna, ale żeby ogarnąć jego całość, ku temu wielce pożytecznym środkiem może być dla każdego inteligentnego słuchacza odczyt takiego recytatora, jak p. Strakosch. Razić mogą niekiedy sztuczne środki głosowe, służące do uwydatnienia rozmaitych ról, nawet w ustach p. Strakoscha, który tych środków umie używać z tak niepospolitą techniką. Wczoraj mieliśmy dowód tej zdolności, gdy w dyalogach między Learem a błaznem z najwyższego nastroju bólu i namiętności spadać musiał nagle co chwila do tonu spokojnego, rozsądkiem kierowanego sarkazmu. Przyznając jednak, że te środki techniczne stają się niekiedy rażącemi, stwierdzić musimy zarazem, iż mimo to całość deklamacyi p. Strakoscha sprawia wrażenie imponujące, wstrząsające. Takie wrażenie znać było wczoraj mianowicie w scenach przekleństwa, rzuconego na Goneril i Regan, w scenie na puszczy, a najbardziej w ostatniej scenie, gdy nad zwłokami Kordelii pod wpływem bólu budzi się świadomość w zamąconym umyśle Leara.

Drugi a tym razem ostatni odczyt: *Uriel Akosta* odbędzie się jutro. Połowę dochodu z obu odczytów przeznacza p. Strakosch na pomnik Mickiewicza.

Dr Aleksander **Janowicz**, docent uniwersytetu lwowskiego i adwokat krajowy, ogłosił drukiem dwa cenne dziełka, z których jedno ma tytuł: *O świadkach, studyum z historyi prawa niemieckiego*, drugie zaś: *Kupno renty, studyum historyczno-prawne*. Oba te dziełka zasługują na uwagę i fachowy rozbiór.

W **Paryżu** przedstawiono przedwczoraj w wielkiej operze nową operę p. Saint-Saënsa p. t. „Henryk VIII." O przedstawieniu tem telegrafują z Paryża: Powodzenie opery było zupełne. Libretto mało tylko przypomina dramat Szekspira. O wiele wyższą wartość posiada muzyka p. Saint-Saënsa. Za wiele w niej wprawdzie tendencyi do refleksyi i „recitativa," oraz unikania melodyi, ale wytworność stylu, bogactwo i umiejętność orkiestracyi i wielka samodzielność w opanowaniu muzykalnych motywów zyskały ogólne i zupełne uznanie. Autor uniknął zręcznie prostego naśladownictwa Wagnera i potrafił muzyce swojej nadać piętno oryginalne. Najwięcej podobał się duet w akcie 2gim i końcowy kwartet ostatniego aktu. Partyę Henryka VIII śpiewał słynny baryton Lorelle. Rolę kobiecą p. Krauss. Wystawa ma być wspaniała.

Bar. **Davillier** umarł przedwczoraj w Paryżu. Była to osobistość znana w całym świecie artystycznym, jako słynny pierwszorzędny znawca przedmiotów sztuki. Bar. Davillier pozostawia przepyszny, jedyny może w swoim rodzaju zbiór porcelany, bronzów, medali, emalij i mebli z XV i XVI w. Zbiór ten prawdopodobnie stanie się własnością Luwru. Zmarły wydał również kilka dzieł pełnych erudycyi i smaku, które im zapewnią trwałe miejsce w literaturze. Znaną jest zwłaszcza „Podróż do Hiszpanii" z ilustracyami Gustawa Doré.

W **Petersburgu** umarł, jak donosi telegram *Słowa*, znany i zasłużony księgarz Wolff. Zmarły pozostawia syna, który obejmie po nim księgarnię.

Treść Nru 3 *Misyj katolickich*: Ceylon (c. d.) III Buddaizm IV. Stan wyspy; Z wycieczki w Góry skaliste (wyjątki z zapisek misyonarskich X. E. S. z r. 1881); Kilka wspomnień z Cypru; Wiadomości bieżące z misyj. Tekst objaśniony jest 11 drzeworytami.

Nakładem wydawnictwa *Szczutka* wyszła we Lwowie nowela wierszowana p. t. „Roman Zero," przez Włodzimierza Stebelskiego (8⁰ 117 str.).

W osobnej odbitce z X tomu rozpraw wydziału filologicznego Akademii Umiejętności opuściła prasę broszurka J. H Kallenbacha p. t. „Kilka słów o elegiach łacińskich Jana Kochanowskiego."

Real-Lexikon der Kunstgewerbe von Bruno Bucher. Wien, G. P. Faesy. Autor znany, jako wydawca cennych dzieł w dziedzinie historyi sztuki, opracował w samoistnem techniczno-historycznem przedstawieniu i w połączeniu z krótkiemi biograficznemi wiadomościami słownik w alfabetycznym porządku, zawierający artykuły dotyczące sztuki złotniczej, ślusarskiej, odlewów metalowych itp. Niemniej uwzględnił on wszelkie inne działy przemysłu artystycznego jak: wyroby szlifierzów, emalierów i niellerów, robót mozaikowych i lakowych, stolarskich, tokarskich, snycerskich, ceramicznych i szklanych, introligatorskich, skórzanych, graficznych, malarskich, tkanych, haftowanych, koronkowych itp. Pierwszy zeszyt, który właśnie opuścił prasę, zawiera artykuły od A do Eisen. Całość zajmie 4 do 5 zeszytów i wyjdzie w ciągu roku.

Od Administracyi „Czasu."

Na pomnik Mickiewicza złożono z pensyonatu p. S. Górskiej 8 złr. i 1 dukata w złocie.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 5 i 6 go marca.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran wynosił wraz z odstawą do 2000 korcy. Ruch był dość ożywiony. Ceny skłonniejsze były do zniżki. Pięknych gatunków pszenicy nie dowieziono, a średnie stosownie do swej wartości płacono. Żyto utrzymało się przy cenie z ostatniego targu. Jęczmień z braku chęci kupna obniżył się.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 30·— do 47·— złp.;— żyto na 227 funtów od 28·— do 31·— złp.; jęczmień na 20[illegible] funt. od 23 złp. do 27·— złp. owies na 138 funtów od — do — złp. jagły na 2[illegible]0 funtów od — do — złp., proso na 250 f. od — do — złp.

Z braku zagranicznych kupców, ruch w handlu zbożowym na dzisiejszym targu na Kleparzu, znacznie osłabł, i żadnych znaczniejszych nie robiono zamówień. Na miejscowe potrzeby i dla pobliskich młynów parowych, zakupiono parę mniejszych partyj pszenicy. Żyto przy niewielkim obrocie utrzymało się w cenie z ostatniego targu. Jęczmień piękny dla browarów poszukiwany i wyżej płacony, pastewny zaniedbany. Owies płacono po cenie z ostatniego targu. Nasiona strączkowe niewielkiej uległy zmianie. O wykę popyt zwiększył się.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 6— do 9 — — złr., czerwoną od 8·— do 9·50 złr., białą pszenicę od 7·75 do 9·30 złr., żyto piękne od 6·25 do 6·50, pośledniejsze od 6·— do 6·30 złr.; jęczmień piękny od 7·25 do 7·50 złr., poślednı od 5·50 do 6·50 złr.; owies od 6·50 do 7·10 złr.; groch od 8·50 do 10·— złr.; fasolę od 9·— do 12·50 złr.; tatarkę od 7·50 do 8·— złr.; proso od 6·75 do 7·[illegible]0 złr.; wykę od 7·50 do 8·— złr.; jagły od 10·50 do 12·50 złr.; kukurudzę od 7·25 do 7·50 złr.; rzepak od 16·— do 17·— złr.; koniczynę czerwoną od 70·— do 95 złr., koniczynę białą od 60·— do 90·— złr.

Centralne zarządy kolei żelaznych galicyjskich.

Rady powiatowe rudecka i krakowska poruszyły sprawę przeniesienia centralnych zarządów galicyjskich kolei żelaznych do kraju, o co się już kilkakrotnie dep. Hausner imieniem Koła polskiego dopominał i o czem w ostatniej swej mowie wspomniał w znaczący sposób, jako o jednym z ważnych dezyderatów kraju — dotąd niezaspokojonych.

Łączymy się zupełnie z żądaniami, które dziś bardzo słusznie podejmują Rady powiatowe i mamy nadzieję, że Koło polskie weźmie ztąd pohop do zajęcia się ponownie tą sprawą.

Sprawozdanie o jarmarkach wiosennych na konie 1882 r.

Ze sprawozdań, jakie komitet odebrał od swoich delegatów o odbytych jarmarkach wiosennych na konie, staraniem Towarzystwa gospodarskiego po raz pierwszy w roku ubiegłym odbytych, wnosić można, że jak każda rzecz u nas nowa, trafia tu i owdzie na trudności lub opozycyę nieraz nie uzasadnioną lecz że z każdym rokiem jarmarki wiosenne zyskiwać będą zwolenników, w miarę jak przesąd ustąpi miejsca zdrowym pojęciom ekonomicznym.

Wszyscy panowie delegaci wyrażają się z pewnem uznaniem dla komitetu Towarzystwa gospodarskiego i oświadczają się za dalszem utrzymaniem jarmarków wiosennych, z wyjątkiem jednego tj. pana delegata z jarmarku tarnowskiego, który twierdzi, że jarmark się nie udał, kończąc swe sprawozdanie wnioskiem, aby na przyszłość zaniechać odbywania jarmarku w Tarnowie na dniu 28 kwietnia, chociaż w sprawozdaniu swojem donosi, że pomimo tego 143 sztuk koni sprzedano.

Najświetniej ze wszystkich powiódł się jarmark w Rzeszowie jako w okolicy, gdzie chów koni jest w kwitnącym stanie, nietylko u właścicieli większych obszarów, ale i u włościan. W Rzeszowie sprzedano zagranicę około 400 sztuk koni zbytkowych, niektóre po bardzo wysokich cenach.

Jarmark w Mościskach za zupełnie udany uważać można; należy się spodziewać, że chodowcy tamtejszej okolicy, zachęceni pierwszem powodzeniem, na przyszłość tem liczniej się zjechać zechcą.

W Tarnopolu uskarżali się kupcy na brak wyborowego towaru. Ubolewać tylko można, że znakomite stada téj części kraju, z niedocieczonych przyczyn nie wzięły udziału w jarmarku, przez co odstraszają zagranicznych kupców.

W Stanisławowie gdzie nigdy dotąd jarmarku na konie nie bywało, ruch targowy był mało ożywiony; kupców przybyło ledwo kilku, chodowcy zaś mieli trudność zdążenia z końmi na oznaczony termin, a to z powodu świąt Wielkanocnych, które o dwa dni tylko jarmark poprzedzały.

Z przedstawionych na jarmarkach wiosennych do zakupna ogierów na stadniki rządowe, zakupiła komisya na miejscu sześć sztuk ogierów, zaś cztery ogiery zostały dodatkowo na wniosek komitetu dla spraw chowu koni przez Wysokie ministeryum rolnictwa nabyte.

W Tarnopolu jeden z przedstawionych komisyi ogierów, który dla podeszłego wieku nie mógł być na stadnika rządowego zakupiony, znalazł zaraz

nabywcę w osobie pana Berga, kupca z Berlina. Nie mniéj ważnym czynnikiem jak zakupno ogierów, na chów koni zbawienny wpływ mający, jest premiowanie z funduszów państwowych na jarmarkach wiosennych się odbywające, o téj wiośnie porze roku a nie we wrześniu, jak dotąd bywało. W jesieni nie ma zasługi chodowca, który przedstawi komisyi konia trawą i koniczyną wypasionego, gdy przeciwnie na wiosnę dobrze przezimowany koń daje słuszną miarę starannego chowu i silnego żywienia, zasługuje na uznanie i pomoc materyalną.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego postarał się także, aby na jarmarkach wiosennych zakupywała komisya asenteruńkowa remonty dla armii. Stosunkowo bardzo małą ilość remont zakupiono, nie dla braku zdatnego materyału, lecz ceny, które u nas płacą za remonty wojskowe, są tak niskie, że konkurencya z zagranicznymi kupcami jest nie możliwą. Organa ministeryum wojny nie chcą dotąd zrozumieć własnego interesu i kupować wprost od producentów, tylko dawniejszym zwczajem kupują chętniéj od żydów przekupniów.

Reasumując z odebranych sprawozdań osiągnięte rezultata, komitet Towarzystwa gospodarskiego z zasadniczem zadowoleniem może wskazać, że jego inicyatywie i staraniom udało się ściągnąć kilkudziesięciu kupców zagranicznych, którzy zostawili w kraju pieniądze za kilkaset koni kupionych i to w porze roku, kiedy rolnik z innej gałęzi swego gospodarstwa nie może się spodziewać dochodu.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego, zachęcony tym rezultatem odbytéj po raz pierwszy seryi jarmarków wiosennych, poczyni wszystkie potrzebne kroki, ażeby w roku 1883 odbyły się powtórnie jarmarki wiosenne w tych samych miastach i terminach, którym i święta Wielkanocne obydwóch obrządków w bieżącym roku przeszkadzać nie będą.

Zasiadając w komitecie dla spraw chowu koni w Galicyi jako delegat Towarzystwa gospodarskiego, wniosłem na posiedzeniu d. 3 stycznia b. r. odbytem, a komitet jednogłośnie uchwalił: prosić ministeryum rolnictwa o asygnowanie żądanéj kwoty na premia za staranny chów koni i na zakupno ogierów ze stadniki rządowe, podczas odbywających się jarmarków wiosennych.

Komitet spełnia najmilszy obowiązek składając dzięki tym wszystkim, szczególnie panom delegowanym ze swego ramienia na jarmarki wiosenne, nie mniéj panom burmistrzom, którzy z chęcią czasu i środków raczyli wspierać go w dokonaniu dzieła, które nieomylnie i ujęcie w karby dotąd w dzikim stanie znajdującego się targu końskiego ma na celu dla zapewnienia téj tak ważnej produkcyi krajowej, pewnych i korzystnych warunków handlowych.

Komitet tuszy, że i nadal może rachować na pomoc swych współobywateli, bo bez niéj najgorliwsze jego usiłowaia byłyby nadaremne.

Z Komitetu Towarzystwa gosp. gal.

Lwów 3 marca 1883 r.

Sprawozdawca: *Józef Skarbek Borowski.* Prezes: *Sapieha*

Prezes

c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

ma zaszczyt zawiadomić, iż Zebranie Ogólne członków Towarzystwa i Delegowanych Towarzystw okręgowych, odbędzie się w Krakowie w gmachu Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w dniu 29 i następnych marca b r.

Na Zebraniu tem odbędą się według §. 28 [1]) nowego Statutu wybory:

a) Prezesa i dwóch Wiceprezesów, *b*) tylu członków Komitetu, ile obecnie istnieje Towarzystw okręgowych [2]).

Porządek dzienny:

I. Zagajenie przez Prezesa Towarzystwa,

II. Protokół z ostatniego Zebrania ogólnego, odczyta sekretarz Towarzystwa;

III. Sprawozdanie z udziału delegowanego Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego w obradach Rady Ogólnej Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego (członek Komitetu p. Schütz);

IV. Sprawozdanie komisyi o projekcie ustawy krajowej dla podniesienia chowu bydła (członek Komitetu p. Stanisław Homolacs).

V. Sprawozdanie z udziału delegowanych w kongresie rolniczym w Wiedniu (członek Komitetu p. Karol Langie);

VI. Sprawozdanie z udziału delegowanego Komitetu w kongresie leśnym w Wiedniu (członek Komitetu p. Schütz);

VII. Wnioski Towarzystw okręgowych, o których nadesłanie na 10 dni przed terminem Zebrania Ogólnego upraszam.

Przy téj sposobności upraszam szanownych członków, aby zaległości wkładek rocznych, jakoteż za pierwsze półrocze 1883 r. przed Zebraniem Ogólnem do kasy Towarzystwa nadesłać raczyli.

W Krakowie dnia 2. marca 1883.

H. Wodzicki.

Zechcą zatem Szanowne Wydziały Towarzystw rolniczych okręgowych nadesłać przez delegowanych swoich spis imienny członków czynnych każdego z Towarzystw okręgowych.

[1]) Pierwszego wyboru Prezesa, Wiceprezesów i obieralnych członków Komitetu dopełnią sami tylko Prezesi i Delegowani Towarzystw okręgowych. § 28.

[2]) Na Walne Zgromadzenie Towarzystwa wysyła każde Towarzystwo okręgowe tylu delegatów z prawem głosowania, ile razy po 20-u ma w swojem gronie członków rzeczywistych, którzy co najmniej od roku są członkami i opłacają normalną wkładkę. „Każdy przeto Delegat reprezentuje na walnem Zgromadzeniu dwudziestu członków Towarzystwa okręgowego. Nadwyżka członków, jeżeli dosięga cyfry dziesięciu, upoważnia już do wyboru Delegata.“ (§. 24).

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 19·70 marek (11 złr. 52 cent.); — Żyto za 100 kilo. po 13·10 marek (7 złr. 66 cent.); owies za 100 kilo. po 13·80 marek (7 złr. 78 cent.); rzepak za 100 kilo. 32·90 mar. (19 złr. 25 cent.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wykaz dochodów Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	Kraków-Lwów złr.	c.	Lwów-Brody Podwołoczyska złr.	c.	Razem złr.	c.
1883						
Od 1go do 10go lutego 1883 r.	231,785	04	52,151	03	283,936	07
Od 1go do 31go stycznia 1883 r.	618,523	68	138 878	35	757,402	03
Razem	850,308	72	191 029	38	1,041,338	10
1882						
Od 1go do 10go lutego 1882 r.	213,271	23	60,516	19	273,787	42
Od 1go do 31go stycznia 1882 r.	606,698	06	162,726	31	769,424	37
Razem	819,969	29	223,242	50	1,043,211	79

Wiedeń 5 marca.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 478, węgierskich 2020, niemieckich 664; razem 3162.

Galicyjskie płac. 51 do 53, 54, 55 złr., ciężkie 54 do 55 złr.; węgierskie 50 do 56, 57 złr., osobl. 58 do 60, 61½ złr.; niemieckie 52 do 56, 58 złr.

W. Amirowicz & K. Schels.

Peszt 3 marca. *(Targ zbożowy).*

Płacono za pszenicę nową na 78 kilg. po 08·90 — 08·95 na 81 kilgram. po 10·40 — 10·45 — żyto na 70—72 po 7·— — 7·30; — jęczmień na 62—63 kilo. 7·30 09·30, owies na 41 — 43 kilog. — 6 20 9·60; kukurudza nowa na 74 kil. po 6·20 — 6·35; proso po 6·— — 6·40; rzepak po —.— — —.—; Olej po —·——·—, spirytus po 30.35 31.— złr.

Ostatnie wiadomości.

Wniosek rządowy o indemnizacyi galicyjskiéj żąda:

1) Aby zaliczkę państwową udzieloną funduszowi indemnizacyjnemu w kwocie 9,547,560½ złr., dalej udzielane do r. 1882 z zastrzeżeniem zwrotu coroczne zaliczki w łącznej kwocie 65,625,000 złr., ogółem więc 75,172,560 złr. 54¼ ct. zmazać.

2) Od r. 1883 do r. 1897 płacić będzie rząd coroczną bezzwrotną subwencyę w kwocie 2,100,000 złr., a oprócz tego dodawać rocznie zaliczkę złr. 325,000, jedno i drugie w ratach kwartalnych. Resztę do opłacania procentów i amortyzacyi potrzebnych wydatków ma ponosić Galicya.

3) Po ukończonéj amortyzacyi, zacznie Galicya począwszy od r. 1899 zwracać udzielone przez rząd coroczne zaliczki, w takiéj saméj kwocie, w jakiéj jéj corocznie rząd udzielał tj. w kwocie 325,000 złr. rocznie.

4) Zarząd funduszu i amortyzacyi obejmie reprezentacya krajowa.

Polit. Corr. pisze:

Dają się słyszeć głosy, że posiedzenia Rady państwa trwać będą do dnia 16 b. m. Prawica pragnie skrócić, o ile możności, dyskusyę szczegółową nad budżetem; przed feryami wielkanocnemi ma być załatwioną ustawa o czesko-morawskiéj kolei transwersalnéj. Nowella do ustawy szkolnéj dostanie się prawdopodobnie dopiero po świętach Wielkanocnych pod obrady Rady państwa.

Dyskusya nad budżetem obudziła żywe zajęcie dzienników. Oprócz dzienników zajmują się nią teraz i pisma raz w tydzień wychodzące, które miały czas rozważyć gruntownie cały przebieg rzeczy. I tak *Montags-Revue*, omawiając specyalnie wywody mowców opozycyi, tyczące się deficytu, pisze: „W jakimże stanie znajduje się deficyt dzisiaj? — Pomijamy kwestyę, czy deficyt pochodzi ze znacznie powiększających się sum, na naukę publiczną przeznaczonych, czy z subwencyj na rzecz poręczonych kolei, czy z kosztów, jakie budowa kolei rządowych pociąga za sobą, czy też w części z sum, jakie pochłaniają budowle dla zaradzenia nędzy, to jest jednak pewnem, że dziś wydatki produktywne są przyczyną deficytu. Deficyt jest w każdym razie smutnem zjawiskiem; wielka jednak zachodzi różnica, czy dług państwa powstaje w celach melioracyjnych, czy też bezowocnych. Deficyt dzisiejszy jest skutkiem nakładów produktywnych, dlatego też zarzuty opozycyi przeciw dzisiejszej sytuacyi finansowej, nie mogą mieć znaczenia.“ *Sonn.- und Montags Ztg* zaś, omawiając mowę ministra skarbu, pisze, że on przez swą mowę, pełną polemicznej siły, i przez obfity materyał cyfr sprowadził dyskusyę na właściwe jej pole, a Izbie jasno przedstawił, że sytuacya finansowa znacznie się polepszyła, i że można mieć nadzieję, iż w r. 1883 nie będzie deficytu administracyjnego.

W uzupełnieniu z ostatniego sprawozdania Izby dodać winniśmy, co nam donoszą z Wiednia o szczególnym epizodzie.

Gdy zamknięto dyskusyę ogólną nad budżetem, przy rozprawie nad § 1ym, mówiącym o liście cywilnej, zabrał głos deputowany Schönerer z lewicy — i wnosił, aby ze względu na wzmagającą się nędzę klas robotniczych obciąć jeden milion z rubryki „dwór cesarski“, wynoszącej 4,650,000 złr. i obrócić tę oszczędność na fundusz dla ubezpieczenia robotników. Przeciwny wszelkim zwyczajom parlamentarnym i należnemu uszanowaniu dla Korony wniosek ten, wywołał w całej Izbie wrażenie skandalu. Prezes Izby Dr Smolka ze zwykłym spokojem, taktem i powagą rzekł: „że wniosku tego nie podda pod głosowanie“ — a jeneralny sprawozdawca hr. Clam-Martinitz, mając ostatni głos, rzekł, że wysoka Izba zrozumie, dlaczego przemówienie p. Schönerera zostawi bez odpowiedzi. Schönerer stał się *enfant terrible* lewicy. Dzienniki centralistyczne milczą o jego przemówieniu, bo czują kompromitacyą. Natomiast zachowanie się Dra Smolki i hr. Clam-Martinitza wzbudziło ogólne uznanie.

Donoszą nam z Berlina:

„Jakiekolwiek obiegać mogły po świecie pogłoski o zachwianiu się przymierza niemiecko-austryackiego od pobytu p. Giersa w Wiedniu, jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że ks. Bismark mało odczuwa dla hr. Kalnokiego sympatyi, to jednak nad tem wszystkiem góruje fakt niezawodny, że stosunki ministerstw wojny w Berlinie i Wiedniu są jaknajściślejsze, a to powinno wystarczyć. Austryackie ministeryum wojny nie ma dla niemieckiego tajemnicy, a tutejsze również dla wiedeńskiego. Udzielają one sobie wzajemnie wszystkie rozporządzenia, instrukcye, rozkazy wojskowe itd., a w Wiedniu w sprawach wojskowych nic nie robią, nie zasięgnąwszy zdania i rady z Berlina. Hr. Wedell, *attaché* wojskowy pruski w Wiedniu, codziennie przychodzi do ministeryum wojny i zwiedza wszystkie biura, aby zasięgnąć wiadomości, których urzędnicy, z wyższego rozkazu, udzielają mu. Ścisłość ta stosunków między dwoma ministerstwami wojny nastała od bytności w Berlinie naczelnika sztabu głównego austryackiego bar. Beck.“

Dzienniki katolickie w Rzymie ogłaszają odezwę, jaką Papież wygłosił d. 3 b. m. w odpowiedzi na życzenia kardynałów. W odezwie téj uskarżał się Papież, że reklamacye jego w sprawie uświęconych interesów Kościoła i obrażonych w niegodny sposób świeckich praw Stolicy Apostolskiéj, przyjęto wzgardliwie, tudzież, że starania się jego o przywrócenie pokoju religijnego tam, gdzie on jest zakłócanym, pragną sparaliżować, lub przynajmniéj przedstawić je w świetle niegodnem. Zarzuty zaś jego przeciw przeszkodom, na jakie napotyka szybka instalacya nowych biskupów włoskich, ośmielają się uważać za wtargnięcie się w prawa rządu włoskiego. Kościół mimo to nie przestanie pracować nad spełnieniem swych zadań pod względem obyczajowym i wychowawczym; a społeczeństwo ludzkie kościołowi tylko zawdzięcza, że jeszcze zupełnie nie upadło.

Telegramy własne „Czasu.“

Lwów 6 marca. Umarła Joanna Szajnochowa, wdowa po Karolu Szajnosze.

Wiedeń 6 marca. Trybunał kassacyjny odrzucił zażalenie nieważności, wniesione przez prokuratoryę w Złoczowie przeciw werdyktowi sędziów przysięgłych, uznającemu Hryńkę Szkolnego niewinnym morderstwa, popełnionego na lichwiarzu Leibie Braunie.

Berlin 6 marca. *National Ztg* dowiaduje się ze źródła jak najlepszego, że minister wojny Kameke podał się do dymisyi i że Cesarz dymisyę tę przyjął. Następcą jego ma być, jak utrzymują, jenerał Bronsart Schellendorf, albo jen. Caprivi.

Paryż 6 marca. Z powodu pogłoski, że Grévy oświadczył się stanowczo przeciw konwersyi renty, podniósł się kurs renty pięcioprocentowej, a obniżył się kurs trzyprocentowej.

Paryż 6 marca. Byrne i Walsch nie będą wydani w ręce władz angielskich, jakkolwiek powszechnie utrzymują, że są dowody świadczące o ich winie.

Londyn 6 marca. Podług *Timesa* panuje w Indyach między ludnością europejską wielkie wzburzenie z powodu projektu rządu, podług którego w przyszłości sędziowie krajowi mają być właściwymi także do sądzenia Anglików i wogóle wszystkich Europejczyków. *Times* oświadcza, że niebezpieczeństwo to jest groźniejsze, niż rzeź w r. 1857, i przepowiada straszne następstwa. Inne znów dzienniki utrzymują, że zapatrywanie *Timesa* jest jednostronne i niesłuszne, dodając, że nie należy obawiać się żadnych zawikłań.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 6 marca. W Izbie wyższej przedkłada minister sprawiedliwości traktat z Włochami względem prawa ubogich. W dyskusyi nad przedłożeniem o tegorocznych klęskach, dziękował Toggenburg w imieniu Tyrolu wszystkim, którzy udzielali wsparcie dotkniętej ludności, dodając, że Tyrol nie zapomni nigdy o dobrodziejstwach, jakie otrzymał od państwa i Cesarza *(oklaski)*. Przedłożenia o zaradzeniu nędzy przyjęto, tudzież dodatki do uregulowania Muru i Adygi. Projekt do ustawy o kompetencyi sądów w sprawach odnoszących się do handlu domokrążnego, przyjęto. Leo Thun interpeluje ministra wyznań, jak sobie postąpił już lub postąpi rząd w sprawie reformy ustawy o dodatkach właścicieli beneficyów i prebend do funduszu religijnego?

Wiedeń 6 marca. Z Izby deputowanych. Minister handlu przedłożył projekt do ustawy o wybudowaniu gmachu pocztowego. Przewodniczący komisyi pragmatyki służbowej odpowiada na interpelacyę Foreggera, że komisya obecnie zajmuje się przepisami dyscyplinarnemi. Przedłożenie o galicyjskim funduszu indemnizacyjnym przekazano komisyi budżetowej.

W dyskusyi nad budżetem ministerstwa oświaty, omawia Kindermann korzyść gimnastyki; Mikyska przypomina, że dowód uzdolnienia na polu przemysłowem, wymaga reformy szkolnej. Adamek zbija twierdzenie o uciskaniu żywiołu niemieckiego a faworyzowaniu słowiańskiego.

Zabiera głos mowca jeneralny Exner (przeciw).

Wiedeń 6 marca. Komisya szkolna obradowała nad nowelą szkolną, odrzuciła 13 głosami przeciw 6 wniosek Beera, żądający przejścia do porządku dziennego, postanowiła przystąpić do dyskusyi szczegółowej i wybrała Lienbachera referentem.

Komisya kolejowa przekazała przedłożenie w sprawie kolei Stryj-Beskid dep. Jaworskiemu, a przedłożenie w sprawie kolei Siverich-Knin dep. Riegerowi do sprawozdania, przedłożenie zaś o przewozie Fürthowi i przyjęła sprawozdanie Hludika o czesko-morawskiej kolei transwersalnej.

Wiedeń 6 marca. Cesarz udzielił radcy dworu, profesorowi Arltowi (słynnemu okuliście), który wkrótce przenieść się ma w stały stan spoczynku, w ponownem uznaniu długoletniej a znakomitej jego działalności, krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą.

Berlin 6 marca. *Nat. Ztg* pisze: Minister wojny podał się do dymisyi, którą Cesarz przyjął. Następcą jego ma być, jak utrzymują, jenerał Bronsart albo jenerał Caprivi.

Badenbaden 6 marca. Gorczakow zapadł mocniej na zdrowiu od kilku dni. Stan jego jest dosyć groźny.

Paryż 5 marca. Prezes ministrów przemawiał przeciw wzięciu na uwagę wniosków, żądających rewizyi konstytucyi. — Kraj, chce pracy i pokoju i zniechęciłby się do Rzeczypospolitej, gdyby ona reprezentowała brak stanowczości i agitacye. Przed przyszłymi wyborami można będzie starać się o przyjazne porozumienie się z senatem, który obecnie odrzuciłby wnioski w sprawie rewizyi. Teraz jednak sprawa ta byłaby nie na czasie. Dyskusya została wreszcie odroczoną do jutra.

W Senacie toczyła się dyskusya nad projektem p. Dufaure do ustawy o prawie zawiązywania się stowarzyszeń. Jutro toczyć się będzie w dalszym ciągu dyskusya nad tą kwestyą.

Rzym 5 marca. Trybunał apelacyjny zatwierdził wyrok sądu poprawczego, skazujący Valerianiego na trzechletnie więzienie z powodu, iż rzucił kamieniem na powóz ambasadora austryackiego u dworu papieskiego.

Papież odbierać będzie dzisiaj, jutro i pojutrze życzenia ciała dyplomatycznego z okazyi dnia urodzin i rocznicy wstąpienia na Stolicę Apostolską.

Rzym 6 marca. Rząd zdecydował się przystąpić do wypłat w monecie kruszcowej dnia 12-go kwietnia.

Londyn 6 marca. Izba niższa przyjęła bez głosowania kredyt dodatkowy w sprawie egipskiej, skoro Gladstone oświadczył, że wojska angielskie zostaną z Egiptu natychmiast wycofane, skoro cel zostanie już osiągnięty; niepodobna jednak obecnie oznaczyć terminu wycofania wojska, ani też dać wyjaśnień dokładniejszych o stanie spraw egipskich.

Madryt 6 marca. Agitacye anarchistów w Andaluzyi przybierają coraz groźniejsze rozmiary. Naczelnika „Czarnej ręki“ aresztowano w Arcos. W Xeres rzucano na pociąg kolejowy kamieniami, wskutek czego zraniono kilku podróżnych.

Ateny 6 marca. Izba odrzuciła 104 głosami przeciw 62 porządek dzienny, odrzucający budżet, jako niezgodny z ekonomicznym stanem kraju.

Kursa — Wiedeń 6-go marca 2 godzin 30 m. po poł. Renta papierowa 78·30. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·—. Renta srebrna 78·65. — Renta złota 97·60. — 6% Renta złota węgierska 119·90. — 4% Renta złota węgierska 88.65. — Losy z roku 1860 131·— — Akcye Banku Austr. Węg. 828·— — Akcye kredytowe 311·50 Londyn 119·80 — Napoleony 9·49.— Lombardy. 144·75 Losy 1864 roku 167·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 306·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 170·75. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 164·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 98·—.— Losy prem. węgiersk. 116·75 — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 208·— —6% Listy zast. hipotecz. 102·10·—. 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 101·75 — Akcye kolei Siedmiogrod. 164·50. Marki 58·45. — Ruble 119·75. Dukaty 5·63. — Srebro ·—. — Akcye Anglo Bank —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 6-go marca. 1883 roku. — Banknoty austryac. 170·75. — Krótki Wiedeń 170·55. Krótka Warszawa 203·90. Banknoty ros. 204·30. 5% Listy zast. Polskie 64·—. — 4% Listy likw. Polskie 55·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 131·—. Akcye austr. kredytowe 545·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy:	pośpieszny:	mieszany:
Kraków odjazd:	10.₄₃ rano	9.₁₅ wiecz.	10.₄₈ wiecz.
Lwów przyjazd:	9.₇ wiecz.	5.₂₈ rano	11 rano.

Do Tarnowa *lokalny.* *Kraków* odjazd 6.₁₅ rano, *Tarnów* przyjazd 9.₂₆.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.₃ w połud. *Wieliczka* przyjazd: 11.₄₂ po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy:	mieszany:	pośpieszny
Lwów odjazd:	4.49 rano	4.38 wiecz.	10.30 wnocy
Kraków przyjazd:	2.38 pop.	5.10 rano	6.48 rano

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 6 marca

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	119 50	120 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 75
Dukat ważny	5 60	5 72
20-frankówka	9 46	9 56
Imperyał ważny	9 72	9 79
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
5% pożyczka krajowa galicyjska	100 —	101 50
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 90	98 65
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 50	90 50
4% „ „ II em.	86 50	88 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	97 75	98 50
5% listy „ banku hipot.	101 —	102 —
5% listy dłużne galic. zakł. włośc.	99 50	101 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. włośc. za 100 złr.	92 50	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z prem. 10%	100 —	101 —
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	96 75	97 75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 25	102 75
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 25	100 25
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 —	88 25
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	306 —	308 —
„ Lwowsko-Czerniowieckie „ 200	170 —	172 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	300 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Kr. „ 200		
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 25	20 25
Losy miasta Stanisławowa	22 25	24 50

Wiedeń 5 marca

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	78 40	78 50
4⅕% „ srebrna	78 65	78 80
4% „ złota	97 75	97 90
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr	118 10	110 —
4% „ „ 1860 „ 500	131 —	131 25
4% „ „ 1860 „ 100	136 75	137 25
„ „ 1864 „ 100	167 50	168 50
„ „ 1864 „ 50	167 —	168 —
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 —	107 —
Bukowińskie	97 50	98 50
Galicyjskie	98 15	98 50
Morawskie	104 —	104 50
Niższo-austryackie	105 —	106 50
Wyższo-austryackie	104 50	105 50
Szląskie	110 —	— —
Styryjskie	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7%	98 50	99 —
Węgierskie	98 75	99 25
Węgier. z klauz. 1867	97 75	98 25
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	136 —	136 50
6% Renta węgierska złota	119 95	120 1[illegible]
4½% „ „ (za Ostbahn)	95 40	95 80
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	117 50	118 —
Boden-Credit węgierskie 140 „	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	223 —	224 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	314 20	314 50
„ węgierskie 200 „	315 —	315 50
Depositen-Bank 200 „	219 —	220 —
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	850 —	855 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	828 —	830 —
Unionbank	117 25	117 75
Verkehrsbank ogólny 140 „	148 —	148 75
Wied. Bankverein 100 „	112 70	113 —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	171 75	172 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	603 —	605 —
Elżbiety 210 „ „	214 25	214 75
Linz-Budweis 200 „ „	193 50	194 —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	183 50	184 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2785	2790
Franciszka Józefa 200 „ „	194 —	194 50
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	309 —	309 50
Koszycko-Oderberg 200 „ „	145 75	146 —
Lwowsko-Czern.Jassy 200 „ „	170 50	171 —
Nordwest austr. 200 „ „	209 —	209 50
„ Lit. B. 200 „ „	230 —	232 25
Rudolfa 200 „ „	165 25	165 75
Siedmiogrodzka I 200 „ „	165 —	165 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	344 75	345 25
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	145 40	145 90
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	248 25	248 75
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	162 25	162 50
„ Nord-Ost 200 „ „	164 25	164 75
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	165 75	166 25
Listy zastawne.		
5% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	116 50	117 —
5% „ „ papier. 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	102 —	103 —
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	105 50	106 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 50	102 —
5½% „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	90 —	91 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 —	99 —
5% „ nowe 37 lat	98 —	99 —
6% „ Bank. Hipot. lwow.	102 —	102 50
6% „ Włośc. „	100 50	101 25
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 90	101 05
5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 75	101 75
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat		
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 50	103 —
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	93 70	94 —
Alföld-Fiume 200 „	95 50	96 —
„ Em. 1874 200 „	— —	93 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 6%	— —	— —
Elżbiety 100 4½%	98 75	99 25
„ Em. 1869 300	98 60	98 90
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	101 30	101 80
„ Em. 1870 200 „ „	100 40	100 70
„ „ 1872 200 „ „	101 —	101 50
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	100 75	101 —
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	104 75	105 —
„ „ wal. austr.	100 50	101 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	105 50	106 50
„ poż. 14 milion. 1882	104 —	104 50
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	102 50	102 75
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	100 40	100 70
„ Em. 1873 200 „ „	100 30	100 60
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	98 40	98 70
„ II „ 1871 300	— —	— —
„ III „ 1872 300	— —	— —
Koszycko-Oderb. 200 „ „	94 80	95 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 4½%	93 75	94 25
„ II „ 1867 300 4%	98 25	98 75
„ III „ 1868 300	93 25	93 75
„ IV „ 1872 300	92 50	93 —
Nordwestb. austr. 200	100 75	101 25
„ Lit. B. 200	101 50	101 80
„ Em. 1874 200	— —	— —
Rudolfa 300	[illegible]	99 70
„ Em. 1869 300	[illegible]	99 30
„ Em. 1872 300	—	99 30
„ Salzkam. gut. zł. 300	— —	— —
Siedmiogrodzkiej I 200	91 60	92 —
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	181 50	— —
Süddahn (Lombardy) 500 fr. 3%	135 50	— —
„ 200 złr. 5%	119 —	— —
Theissb.-Gesell.	99 40	99 60
Węg. gal. Łupkow. 200	92 —	92 25
„ II Em. 200	89 75	90 25
„ Nordost 300	91 30	91 70
„ złotem 200	113 60	— —
„ Westbahn 200	94 50	95 —
„ Em. 1874 200	— —	95 —
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	114 80	115 30
Premiowe Wiedeńskie „ 100	125 60	126 —
„ Węgierskie „ 100	117 —	117 50
3% „ Tureckie fr. 400	27 25	27 75
Kredytowe złr. 100	170 75	171 25
Clary złr. 42	37 50	38 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	108 —	109 —
Insbrucku „ 20	21 75	22 50
Keglewicha „ 10	19 50	20 50
Krakowskie „ 20	— —	20 —
Ofner (miasta Bu) „ 40	39 50	40 50
Palfy „ 42	36 25	36 75
Rudolfa „ 10½	20 50	— —
Salma „ 42	51 —	58 —
Salzburgskie „ 20	22 50	23 —
St. Genois „ 42	45 25	45 75
Stanisławowskie „ 20	22 50	23 50
4½% Tryesteńskie „ 105	127 —	127 50
4% „ „ 50	— —	— —
Waldsteina „ 21	28 25	29 —
Windischgrätza „ 21	37 50	38 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 64	5 66
20 frankówki	9 49	9 50
Imperyały rosyjskie	9 76	9 78
Funty szterl. angielskie	11 94	11 98
Liry tureckie złote	10 77	10 79
Marki niemieckie za 100 marek	58 45	58 55
Rubel papierowy za 100	120 25	120 50

Lwów 5 marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	304 50	309 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 65	98 65
4% „ „ „ „	89 50	91 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	97 65	98 65
6% „ „ Banku hip. gal.	101 50	102 50
6% „ „ włośc. galic.	100 —	102 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	97 70	98 90
6% „ pożyczki krajowej	101 —	103 50

Warszawa 5 marca.

	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	100	—
kupon	—	—	—	—
5% Listy likwidacyjne	—	—	—	—
kupon	—	—	104	

☞ Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów miejscowych: „Doniesienie o dwóch odczytach profesora Aleksandra Strakoscha, których czysty dochód przeznaczony jest na pomnik Mickiewicza".

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*